

Redakcja: Kraków, Grodzka 55.
Administracja: Sławkowska 29.
Dział inzeratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcji: Nr. 396.
Przenumerata wynosi miesięcznie:
 z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Przenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
 Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
 Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halercy, poniedział-
 kowy i poświęteczny 4 halercy.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 $\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświęteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego
 drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po
 20 halercy, następny po 10 hal. — Nadesłane
 od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40
 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi
 po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za
 cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejsco-
 wych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miej-
 scowych przenumeratorów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty po-
 czkowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca
 i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Po kapitulacji.

Carat stoi obecnie przed problemem nad-
 zwyczaj ciężkim, skomplikowanym, a doma-
 gającym się rychłego rozwiązania — przed
 alternatywą, czy dziś po upadku Portu Ar-
 tura kontynuować jeszcze wojnę, która przy-
 niosła szereg klęsk i zawodów — prowadzić
 ją dalej aż do ostateczności, kosztem coraz
 wzrastających ofiar i wysiłków, mimo silnego
 oporu społeczeństwa — czy też zawrzeć po-
 kój, aby, nie doprowadzając wrzenia do wiel-
 kich wstrząśnień rewolucyjnych, przebudować
 stosunki wewnętrzne, czego coraz głośniej do-
 maga się i bardziej umiarkowana część spo-
 łeczeństwa rosyjskiego.

Problem ten, wyrastający wśród toczącej
 się krwawej wojny — skomplikowany jest
 jeszcze całą mozaiką różnic: narodowych, re-
 ligijnych, kulturalnych, które cechują impe-
 rium rosyjskie.

A twarzą w twarz z zagadnieniem tej mi-
 ary stanąć ma niezdolny, słaby Miko-
 łaj II. — to popychany, to hamowany na-
 przemian przez swych doradców, a oszoło-
 miony tem, że to społeczeństwo, które on za-
 nieme i sparaliżowane (z bożej łaski) poczy-
 tywał, zdradza i gest wzbudzony i głos pod-
 nosi, domagając się reform zasadniczych i za-
 warcia pokoju.

Niedawno podawaliśmy głos kniazia Tru-
 beckiego, któremu, jak się wyraził, wierność
 dla tronu nakazuje przestrzedz cara przed
 lekceważeniem żądań społeczeństwa. Obecnie
 zacytujemy wyjątki ze wstępnego artykułu
 „Piet. Wied.“, organu kniazia Uchtomskiego,
 w którym wprawdzie nie tak jasno — nie
 otwarcie nawet, lecz — bardzo przejrzyście pro-
 rogowana jest myśl zaniechania wojny. „Wojna z Japonią —
 piszą — „Piet. Wied.“ szybko traci swą po-
 pularność. Czy dlatego żeśmy osłabli, czy też,
 że psychologia tej wojny nie wytrzymała su-
 rowego sądu narodowego uczucia? W zeszłym
 stuleciu prowadziliśmy 3 większe wojny
 (w 1812, 55, 77). W pierwszych dwóch na
 nas uderzono — w trzeciej myśmy uderzyli.

Wszystkie te wojny rozwijały się w wa-
 runkach, zbliżonych do obecnej, t. j. przy zu-
 pełnem naszym nieprzygotowaniu, niepoinformo-
 waniu, niskim poziomie techniki wojennej,
 wątpliwej uczciwości dostawców, głodzie wojsk,
 niezgodności rozkazów wodzów i innych spe-
 cyficznych właściwościach rosyjskich. Wskutek
 tych właściwości, każda z powyższych wojen
 zaczynała się klęskami. Ale ani klęski, ani
 względna niemoc oręża rosyjskiego nie wy-
 wołały w społeczeństwie wątpliwości co do
 słuszności sprawy rosyjskiej i ostatecznego
 zwycięstwa...

Zwracając się do obecnej wojny w pierw-
 szym rzędzie powstaje tu pytanie: z jakiego
 powodu zaatakowała nas mała Japonia? Zmysł
 narodu powiada, że bez głębokiej, organicznej
 przyczyny nie wszczyna się walki z mocar-
 stwem takim, jak Rosja. Przecież 50-miljo-
 nowe państwo, to nie pijany awanturnik, o
 głupstwo do bitki skory. Na to odpowiadają
 nam, iż Japonii potrzebna jest Korea, a Ro-
 syi Mandżurya i że walka toczy się o pierw-
 szzeństwo na Oceanie Spokojnym. Ale naco
 nam Mandżurya, gdy Syberia pustką stoi, a
 wewnątrz Rosji w ruinie? I jak możemy mieć
 przewagę na Oceanie Spokojnym, niemając floty
 ni węgla. Na tę prostą replikę obywatela do-
 tąd nie nastąpiło wyjaśnienie ze strony za-
 dnego autorytetu. Gdy Port Artura był je-
 szcze naszym i ociekając krwią mężczyli się
 w nim nasi bracia, naród rosyjski bez pyta-
 nia „dlaczego“ szedł im na ratunek, okręty
 płynęły na ratunek... Kogoż jednak teraz ra-
 tować mają nasi bracia, nasza krew, nasze
 szczupłe zasoby pieniężne? To trzeba wyja-
 śnić czempredzej, w przeciwnym razie o d-
 niesiona rana dojsz może do... zgan-
 grenowania...

Jak widzimy, mimo wymijającej formy a
 nawet stawiania w końcu dodatkowego wnio-
 sku, aby, jeżeli ta wojna na nadal być to-
 czoną, prowadzono ją inaczej — z jasno wy-
 tknętym planem, nawet tak umiarkowane
 pismo jak „Piet. Wied.“ co i przy niedomó-
 wieniach jego wyczytać łatwo, oświadcza się
 za zaniechaniem „niezrozumiałej“ wojny.

Czy car pojmie w czas, iż nie można pod
 ochroną zdyskredytowanej formuły o samo-
 dzierzawiu zatykać uszów na głos szeroko
 rozbudzonej opinii społecznej i równocześnie
 zastrzegać sytuację — „niezrozumiałą“, dla

Jedyny polski dziennik socjalistyczny

„NAPRZÓD“

rozpoczął z dniem 1 stycznia 1905 czternasty rok
 swego wydawnictwa.

„Naprzód“ broni interesów ludności pracującej, zwalcza wyzysk
 ekonomiczny, ucisk polityczny i narodowy, a toruje
 drogę rozwojowi oświaty i kultury.

Obok działu politycznego, społecznego, bogatej kroniki i telegramów dru-
 kować zaczął „Naprzód“ od Nowego Roku słynną powieść znanych fran-
 cuskich braci-powieściopisarzy **Pawła i Wiktora Margueritte** pod tyt.:
„Komuna“. Powieść ta, osnuta na tle dziejów paryskiej rewolucji
 robotniczej z r. 1871, wydana w zeszłym roku, wywołała
 we Francji sensację tak ze względu na swą treść i wartość, jakoteż z tego
 powodu, że autorowie, zagorzali nacyonalisci, studiując materiały do tej po-
 wieści, nawrócili się od nacyonalizmu do socjalizmu.

„Naprzód“ ma najobfitsze, najdokładniejsze i najwcześniejsze wiary-
 godne informacje z ruchu politycznego w zaborze ro-
 syjskim i Rosji, jak również zawsze najświeższe telegramy z pola wojny
 rosyjsko-japońskiej.

„Naprzód“ wychodzi codziennie dla prowincji o godz. 6 wieczo-
 rem, a dla Krakowa o godz. 7 $\frac{1}{2}$ rano; w poniedziałki
 i dni poświęteczne o godz. 10 rano.

Przenumerata wynosi miesięcznie w Krakowie z doręczeniem
 do domu, a na prowincji z przesyłką pocztową
2 korony, w Krakowie bez odsyłki **1 K 60 h.**

Numer pojedynczy kosztuje 8 h, poniedziałkowy i poświęteczny 4 h.
 Zamiejscowym przenumeratorem rozsyła się z końcem miesiąca czeki po-
 czтовой Kasy oszczędności, aby bezpłatnie mogli zapomocą nich nadsyłać pre-
 numeratę.

„Naprzód“ można nabywać we wszystkich trafikach i biurach
 dzienników w Krakowie, Lwowie i na prowincji.

W państwie niemieckiem skonczył się z Bożem Narodzeniem dwuletni
 termin odebrania debitu pocztowego dla „Naprzodu“. Odtąd można go prze-
 numerować na wszystkich pocztach państwa niemieckiego (kwartalnie 7 marek).

Adres redakcji: Kraków, Grodzka 55. Adres administracji: Kraków,
 Sławkowska 29.

nikogo krwawą wojną; czy też spełnią się
 „obawy“ ks. Trubeckiego i burza rewolucji
 oczyści stęchłą, więzienną atmosferę caratu?

Z zaboru rosyjskiego.

„Słowo polskie“ donosi z Warszawy: Gmi-
 na Zambrowo w pow. łomżyńskim, oraz gmi-
 na Jedlnia w pow. radomskim wystąpiły z
 domaganiem się wprowadzenia języka pol-
 skiego w urzędowaniu gminnym.

Korespondent wspomnianego pisma donosi
 dalej, że pojawiła się odezwa socjalistyczne-
 go „Bundu“, wzywająca do rewolucji. W o-
 dezwie tej powiedzianem jest między innemi,
 że burżuazja rosyjska pogodziła się z myślą
 o konieczności rewolucji i myśli, jakby pod
 przewodnictwem cara Mikołaja dobić do brze-
 gu reform. Odezwa ta mówi także, że dzie-
 więć punktów konstytucji „naszych libera-
 łów“ jest śmiesznych.

Wielka własność w Galicyi.

Krajowe biuro statystyczne ukończyło sta-
 tystykę wielkiej własności (tabularnej) po
 koniec roku 1902.

W r. 1890 wynosiła własność tabularna
 w Galicyi 3,090.973 hektarów; w 1902 r.
 2,916.630 hektarów, zmniejszając się zatem o
 174,343 hektarów, t. j. o 5,64%.

Z całego obszaru własności tabularnej w
 Galicyi przypada hektarów na:

	1890	1902
własność publiczną	426.994	505.191
chrześcian	2,226.829	2,080.848
żydów	340.498	304.017
banki i spółki akc.	96.652	26.574

W Galicyi zachodniej przypada na:

	1890	1902
własność publiczną	55.030	50.052
chrześcian	643.706	576.960
żydów	56.191	52.574
banki i spółki akc.	7.760	7.575
Razem	762.687	687.161

W Galicyi wschodniej przypada na:

	1890	1902
własność publiczną	371.964	455.139
chrześcian	1,583.123	451.139
żydów	284.307	18.999
Razem	2,328.286	2,229.469

Pod rubryką „własność publiczna“ objęta
 jest własność państwa, kraju, funduszy pu-
 blicznych, kościelna i fundacyjna. Pomijając
 inne zarzuty, jest statystyka powyższa już
 z tego powodu niedokładna, że pojęcie „wła-
 sności tabularnej“ niezupełnie kryje się z po-
 jęciem własności wielkiej. I z tych niedo-
 kładnych cyfr można jednak wyrozumieć, że
 w Galicyi przechodzimy obecnie silny proces
 parcelacyjny.

Przegląd polityczny.

**Manifest socjalnej demokracji na Wę-
 grzech.** Partya socjalno-demokratyczna na Wę-
 grzech postanowiła wziąć udział w rozpisanych
 obecnie wyborach do parlamentu węgierskiego i
 wydała na wstępie manifest do narodu, zawie-
 rający 31 punktów, tworzących żądania partii.
 Najważniejsze z tych żądań są: zoprowadzenie
 powszechnego, równego, bezpośredniego prawa
 wyborczego dla każdego obywatela z ukończonym
 20 rokiem życia; zaprowadzenie systemu propor-
 cyonalnego przy wyborach, oraz peryodu wybor-
 czego co 2 lata; zniesienie Izby magnatów; au-
 tonomia i równoprawnienie wszystkich narodo-
 wości; zniesienie stałego wojska i zaprowadzenie
 milicyi ludowej. — O wydaniu wojny lub za-
 warcia pokoju decyduje sam naród, a zasady
 czy oddaje się wszelkie spory międzynarodowe
 rozstrzygnięciu sądu polubownego. Oprócz tych
 żądań politycznych i innych, odpowiadających
 programowi partyjnemu, zawiera jeszcze ma-
 nifest żądania ekonomiczno-społeczne, z których
 najważniejsze są: zaprowadzenie 8-godzinne-
 dnia roboczego i ustanowienie 36-godzinnego wy-
 poczynku tygodniowo, oraz różne żądania dla ro-
 botników rolnych.

O widokach wyborczych naszych towarzyszy-
 wów niestety nie pocieszającego powiedzieć nie może-
 my. Nie mówiąc już o tem, że węgierski system
 wyborczy jest obok pruskiego najgorszym w Eu-
 ropie, nie należy zapominać o szczególnem zna-
 czeniu obecnej kampanii wyborczej. Tisza wraz
 z partją liberalną walczą o swą egzystencję i
 nie pomina żadnego środka, aby sobie zapewnić
 zwycięstwo. Jakże zaś to będą środki, poczają
 nas starsze dzieje wyborów węgierskich, oraz
 fakta obecnie na jaw wychodzące. I tak kandy-
 dują w 4 okręgach wyborczych Budapesztu aż
 czterej ministrowie, a cała sfera rządowców robi
 dla nich „Stimmung“. I tak otrzymali wszyscy
 urzędnicy bankowi od swoich szefów „przyja-
 cielską wskazówkę“, aby głosowali na ministrów;
 klerykali żydowscy, zasiadający w radach wy-
 znaniowych, wydali cyrkularz do nauczycieli szkół
 kahalnych w sprawie wyborów, a jaką będzie
 swoboda głosowania urzędników państwowych,
 można się domyśleć. Najgorętsza walka toczyć
 się będzie w VI okręgu wyborczym, gdzie prze-
 ciw ministrowi Hieronymiemu, znanemu katowi
 kolejarzy, kandyduje demokratą dr Wilhelm Baz-
 sonyi. Tisza rozporządza kilkumilionowym fundu-
 szem wyborczym, któremu nasi towarzysze mogą
 przeciwstawić tylko skromne środki; walka więc
 będzie nierówna.

Nie należy też zapominać, że skoalizowana o-
 pozycja daleką jest na razie od żądań prawdzi-
 wie wolnomyślnych, a cała walka odgrywa się
 o władzę. W każdym razie życzymy naszym to-
 warzyszom węgierskim powodzenia.

Państwo jako wyzyskiwacz.

Stosunki zarobkowe w salinach.

O ilości robotników, zajętych w austriackich
 salinach w 1901 i 1902 roku, dowiadujemy się
 z cyfr następujących:

	1901	1902	1901	1902
			w kopalni	w warzelniach
w Alpach	808	808	1539	1572
w Galicyi zachodniej	1323	1460	—	—
w Galicyi wschodniej	279	333	600	672

Ciekawe są cyfry, które wskazują, jak zna-
 czna część robotników jest niesystemizowanych,
 nie należących zatem do grup, pracujących w
 poszczególnych klasach zarobkowych.

	1901	1902	1901	1902
			górnictwo	warzelnie
stali, system. robotnicy	1795	1801	1714	1765
stali, do klas zarobko- wych nie włączonych	—	—	—	—
robotnicy	532	635	254	286
robotnicy prowizoryczni	81	163	134	161
kobiety	—	—	28	27
pomocnicy młodociani	2	2	9	5

Z tych oto cyfr wynika, że zarządy salin w
 jednym tylko roku powiększyły cyfrę niesystemi-
 zowanych robotników przy robotach górniczych
 o 185, hutniczych o 59, razem o 244 osób, pod-
 czas kiedy liczba górników wzrosła o 6, mó-
 wie i piszę s z a s z a, a zajętych przy hutnic-
 twie o 51 osób. Dowód w tem, że te zarządy,
 wprowadzając do kopalń soli ohydny system
 oszczędnościowy, pogarszają i tak już nad wyraz
 złe stosunki, w jakich żyją górnicy; że w ten
 sposób usuwa się wszelką możliwość poprawy sto-
 sunków i naraża robotników na coraz to większe,
 z konieczności rosnące szkodli, na coraz większą
 stopę życiową. Na każdych sto górników mężczyzn
 było niesystemizowanych:

	w roku	
	1901	1902
w Alpach	12'9	13'4
w Galicyi zachodniej	27'7	34'7
w Galicyi wschodniej	38'5	43'0

W ciągu 1902 roku przyjęto w salinach al-
 pejskich 175, wydano z pracy 55, do służby
 wojskowej wstąpiło 34, do funduszu prowizyjnego
 przyjęto 41 osób, siłą pomocniczych przyjęto
 4; umarło 19, ze służby wojskowej powróciło 26
 żonatych na każde sto osób było 67'9, na każ-
 dego żonatego przypadało przeciętnie 2 dzieci.

Cyfry, przedstawiające ilość szycht, przypadają-
 cych przeciętnie na każdego robotnika, dają
 wyraz natężeniu, z jaką pracują górnicy w sali-
 nach. W roku 1902 wypadło przeciętnie na je-
 dnego robotnika w Ischlu 311, w Hallstadt 299,
 w Aussee 29, w Hallein 250, w Hall 278, w
 Galicyi zachodniej 293, we wschodniej 289
 szycht ośmiogodzinnych; w hutach w Eben-
 see 315, w Ischlu 283, w Hallstadt 313, w Au-
 see 318, w Hallein 305, w Hall 307, w Ga-
 licyi wschodniej 290 szycht dwunastogodzin-
 nych. W niektórych miejscowościach w Galicyi
 było mniej albo więcej szycht, a w niektórych
 górników w Delatynie przypadało

w Kaczycze (na Bukowinie) tylko 251 szycht ośmiogodzinnych, w Lacku zaś, przy robotach hutniczych 335, w Kałuszu 378, w Kozowie 264 szycht ośmiogodzinnych. Mimo, że na każdego górnik, pracującego w salinach alpejskich, przypada więcej szycht, niż na robotników galicyjskich, to, mimo to, warunki pracy w Galicji są bez porównania gorsze, często nie-ludzkie i wprost barbarzyńskie.

Dnia 13 maja 1902 r. rozpięło ministerstwo skarbu okólnik do zarządów salin alpejskich, w którym poleciło zarządom wyrównać stosunki zarobkowe w poszczególnych salinach. Jako główny motyw przyjęto to, że warunki ugody powinny umożliwić robotnikom 30% zarobku ponad zwykłe warunki płacy.

Na każdych 100 szycht było najętych szycht:

	górnictwo	warzelnie
rok 1901 1902	1901 1902	1901 1902
w Alpach	30'6 30'9	43'5 44'2
w Galicji zachodniej	31'8 27'0	— —
w Galicji wschodniej	39'4 37'4	55'2 55'6

W Galicji więc zmniejszyła się ilość szycht najętych.

Przeciętny zarobek przy tych szychtach wynosił w górnictwie:

	rok 1901	1902
	halerzy	halerzy
w Alpach	254	256
w Galicji zachodniej	299	341
w Galicji wschodniej	229	242

W warzelniach więc te zarobki zmniejszyły się, wzrosły natomiast w górnictwie, a mianowicie w Alpach tylko o 2 h, w Galicji zaś o 14 do 42 h na szychcie.

Według statystycznych wykazów, galicyjscy górnicy, pracujący w kopalniach soli, zarabiali w roku 1901 o 45 hal., w roku 1902 o 85 h. więcej niż górnicy w salinach alpejskich. Życie jest w okolicach alpejskich droższe niż w Galicji, zarobki jakby z tych cyfr wynikało — mniejsze, a mimo to galicyjscy górnicy żyją w warunkach na ogół gorszych, daty te bowiem nie mówią, dlaczego nasi górnicy więcej zarabiają. Wyjaśnienie jest bardzo łatwe: górnicy, pracujący w Bochni i Wieliczce pracują dłużej niż górnicy niemieccy; stąd suma ich zarobków jest wyższą, w stosunku jednak do wykonywanej pracy i nateżenia, jest bardzo małą i warunkom życiowym naszych górników zupełnie nieodpowiadającą.

Suma wszystkich szycht wynosiła:

	1901	1902
w roku	1,370.915	1,416.043

wydatki zaś na płace dla robotników wynosiły w koronach:

	1901	1902
	2,986.279	3,169.420

przeciętny dzienny zarobek górnika wynosił:

	1901	1902
	halerzy	halerzy
w Alpach	171	175
" Galicji zachodniej	189	183
" Galicji wschodniej	134	145

zaś robotnika warzelnianego:

	1901	1902
w roku	halerzy	halerzy
w Alpach	197	201
" Galicji wschodniej	161	159

Z tych zestawień znać już dokładnie, że prace w salinach galicyjskich są przeważnie wyższe. I tu jednak dodać należy, że górnicy z salin alpejskich, mimo, że mają mniejsze zarobki, żyją w warunkach bez porównania lepszych, większość bowiem z pośród nich ma swoją własność prywatną, nieraz majątki dość znaczne, podczas kiedy zarobek górnika galicyjskiego, w najczęstszych wypadkach, jest jego jedynym dochodem i „majątkiem”. Inaczej jeszcze przedstawia się stosunki, jeśli się przypatrzymy rocznym dochodom naszych i alpejskich górników. W roku 1902 wynosił przeciętnie roczny dochód górnika:

	1901	1902
	K	K
w Ischlu	676'73	—
" Hall	722'38	—
" Wieliczce	662'52	—
" Bochni	685'64	—

Tu, w cyfrach wykazujących różnicę rocznych dochodów galicyjskich i alpejskich górników, mamy już dowód bezpośredni, że dyferencje są wprost znikające, a wyzysk i tam i tu nas ogromny, że wszystkie środki, jakich użyło ministerstwo skarbu dla usunięcia nienormalnych warunków pracy w salinach, były tylko wykretem i sprytnym zamydleniem oczu tym wszystkim, którzy się domagali poprawy losu górników i prawego uregulowania stosunku robotnika do przedsiębiorcy-państwa.

Cyfrы jednak mówią zawsze głośniejszą i dobitniejszą niż wszystkie „Erlasy” ministerialne, niż wszystkie zapewnienia i obietnice: wykazują naga prawdę, demaskują rząd i dają wyzyskiwanym najlepszy argument i dowód, że środki, jakich się chwyciło ministerstwo 13 maja 1902 r. dla poprawy doli robotniczej, nie są niczem, jak rzuceniem górnikom piaskiem w oczy.

Przegląd społeczny.

fundusz im. Besena. Ze Lwowa piszą: Namiestnictwo, stwierdziwszy, że zarząd miejskiej Kasy chorych we Lwowie

udzielił ubogim a chorym członkom zasiłku nad przepisanych 20 tygodni, zagroziło pociąganiem zarządu do odpowiedzialności i regresu. Zarząd wobec tego musi odmawiać po 20 tygodniach dalszego zasiłku. Sytuacja dla suchotników i podobnie chorych jest wobec tego często rozpaczliwa. Podczas długotrwałej choroby pozbawiają się wszystkich oszczędności, z każdym tygodniem rośnie nędza w domu, a jeśli z dwudziestym tygodniem nie wyzdrowieli, grozi im głód. Deszczowe świadczenie poncza, że większość takich chorych umiera w dwa lub trzy tygodnie po zastanowieniu wypłaty zasiłku. Zarząd Kasy, chcąc zapobiedz takim przerażającym wypadkom, obrócił ofiarowane przez aptekarza Wiewiórskiego 200 K na ten cel, kwota ta nie wystarczy jednak na długo, to też na wniosek tow. Nestora Jaworskiego postanowili zebrani u tow. Besena z gratulacją noworoczną członkowie wydziału nadzorczego, zarządu, lekarze i urzędnicy Kasy zebrać fundusz zapomogowy dla członków Kasy, którzy prawo do zasiłku utracili. Fundusz ten nazwano w myśl żądania wnioskodawcy „funduszem im. Besena”. Zebrani złożyli natychmiast sto kilkadziesiąt koron i postanowili dokończyć starań, by fundusz im. Besena stał się zasilany.

Lokaut robotników stolarskich w Wiedniu. Z powodu wyzysku robotników stolarskich bojkotowali ci w ostatnich czasach kilka mniejszych pracowni w Wiedniu, zresztą praca we wszystkich innych warsztatach odbywała się spokojnie. Szczególnym przedmiotem „przychylności” robotników jest pracownia niejakiego Müllera, obrzydliwego wyzyskiwacza, nad którym zawieszono bojkot, już kilka tygodni trwający, a który, jako bogaty i wpływowy członek partii antysemitycznej, cieszy się szczególną protekcją policji. Majstrowie stolarcy z Wiednia i całej Austrii Niższej zawiązali się w spółkę, celem złamania oporu robotników, a jako pierwszy krok do osiągnięcia tego idealnego celu uchwalili wyrzucić na bruk wszystkich zorganizowanych robotników stolarskich. — Przymus ten poparli uchwaleniem grzywny do 2000 K na majstrów, wyłamujących się z pod tego szlachetnego przedsięwzięcia. — W gruncie rzeczy mają właściciele wielkich pracowni stolarskich zupełnie inny cel na oku: przez wywarcie nacisku chcą zniszczyć konkurencję małych majstrów. Okazuje się z tego, że wielkim majstrom pozwolono zatrzymać wermistrzów, podczas gdy mali tej koncesji — zresztą dla nich bezwartościowej — nie uzyskali. Towarzysze nasi przyjęli się przewodzić majstrów zupełnie spokojnie. Tylko kilka słabych albo spodolnych jednostek podpisało „warunki” majstrów, podczas gdy olbrzymia większość podejmuje narzuconą im walkę. Przy tej sposobności okazuje policja wiedeńska swoją urzędową „beztrośność” aresztowaniem, rozpędzaniem robotników, podczas gdy domy majstrów otrzymują asystencję policyjną.

Do nabycia w administracji, oraz we wszystkich biurach dzienników i trafikach.

Świeżo wyszedł z druku
Nr. 7 „LATARNI”
SZTUKA A LUD
Napisał F. Mirandola.
(Z 5 rycinami.)
Cena 6 h, z przesyłką 10 h

Administracja „LATARNI”: Kraków, ulica Sławkowska 1. 29.

Z literatury i sztuki.

Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego wyszły z druku w Krakowie, w czterech tomach, wydane z pozostałymi po nim papierów przez jego wdowę. Pamiętniki te zawierają mnóstwo ciekawego materiału do historii Austrii, do dziejów r. 1848 i 1863, i wskutek tego stanowią cenne wzbogacenie polskiej literatury historyczno-politycznej.

Wrażenia

z podróży koleją syberyjską.

W drodze.

Pierwsze wrażenia i obserwacje.

Znużenie i nuda...
Dobrze, że choć po pewnym czasie wagon zaczyna się opróżniać. Na podmiejskich stacjach wysiada coraz więcej — przybywa niewiele. Wreszcie po kilku godzinach takiej jazdy w przepchniętych wagonach, gdzie nie ma ani czem oddychać, ani gdzie się ruszyć, wagon nasz natyle się wyludnił, iż pozostało ledwie kilku pasażerów ponad określoną

liczbę. Po tobołkach podróży widać, że pozostali się tylko ludzic, jadący na daleki dystans.

Kilkugodzinnem stanem zbyt jestem zmęczony, by obecnie, gdy tłoku już nie ma — przejść się po wagonie, gdzieśniedzie pogawędzić i przyjrzeć się bliżej otoczeniu, z którym wypadnie mnie przepędzić przeszło dni 10. Odkładam to na kiedy indziej i zajęty jestem tylko — ot, tak, od niechęci — przelotną obserwacją.

Przedewszystkiem uwagę moją zajmuje niebawna prawie rozmiarów dama, która, rozłożywszy się w pozie wielce drastycznej na jednej z dolnych ławek, naprzemian to śpi, to śpiewa, to wymyśla. Nad ową damą, będącą w stanie bardzo nietrzeźwym, czuwa młodzianka i sympatycznej powierzchowności kuzynka.

Łusta i nietrzeźwa dama nosi poetyczne imię Agapiny Agrańjówny.

Otóż Agapina Agrańjówna, choć pijana jest „jak bela” i choć, by przewrócić się z boku na bok, potrzebuje pomocy swej kuzynki, jednak nie traci zupełnie animuszu. Naprost niej siedzi trzech przystojnych kawalerów w mundurach: kozak syberyjski, piechur i huzar — nasz, warszawski huzar. Ze zaś Agapina Agrańjówna jest widocznie damą gorącego serca, przeto, o ile jej tylko siły pozwalają obracać językiem, daje im poznać wcale niedwuznacznie, iż pragnęłaby zawiązać z nimi bliższą znajomość. Ba, jest tam nawet mowa o wynagrodzeniu za usługi i czuje serce — gdyby, rozumie się, który z nich gotów był okazać takowe.

Żołnierze jednak trzymają się przyzwoicie, odpowiadając na propozycje co najwyżej komplementem w rodzaju:

— Śpij, śpij, stara krowo!

Trzeba przytem dodać, że Agapina Agrańjówna nie była wcale ponętą: łusta, brudna, idyotyczna twarz i buchający z ust zapach tytoniu i wódki, czyniły ją wprost wstrętną.

Nieczuli na wdzięki Agapiny Agrańjówny kawalerowie mniej okazali stoicyzmu wobec skromnych, ale zalotnych ocząt jej kuzynki, która, choć trzymała się trochę na uboczu od żołnierzy, jednak od czasu do czasu, podchodząc bliżej do pijanej Agapiny, zawiązywała z nimi krótką rozmowę.

Tymczasem Agapina Agrańjówna, zrozumawszy niebezpieczeństwo, jakie grozi jej ze strony młodszej i ładniejszej towarzyszy, poczęła nieludzkim głosem wyśpiewywać „aj-nieprzywoitsze piosenki, przeplatając je raz wyrażającymi propozycjami i podnosząc coraz wyżej cenę wynagrodzenia. Propozycje wreszcie stawały się tak wyraźne i nieprzyzwoite, że poruszyły nawet spokojną publiczność naszego przedziału, która do tej pory słuchała wszystkiego leniwie i sennie, przerywając co najwyżej śmiechem zadzwolenia drastyczniejsze ustępy śpiewów. Oburzenie to jednak nie wywarło najmniejszego wpływu na Agapinę Agrańjówną — było nawet wręcz przeciwnie: podrażniona oziębłością żołnierzy, schwyła swą kuzynkę za nogi i suknię i ochryplym głosem poczęła wychwalać jej cielesne zalety, zwracając się raz po raz do żołnierzy z propozycją:

— Na, bierz ją — próbuj!

Tego jednak okazało się za wiele. Wspólnymi siłami najbliższych pasażerów wyrwano dziewczynę z rąk rozjuszonej Agapiny Agrańjówny, przyczem ta ostatnia, szarpając się, spadła z ławki na ziemię, gdzie też, zatkawszy jej zbyt wymowne usta poduszką, ułożono do snu.

Nie pomogły jej, prośby i wymysły najwyszukańsze, nie pomogły skargi, że na ziemi moko i zimno — nikt nie chciał jej przenieść z ziemi na ławkę. Wszelkie zaś wysiłki Agapiny Agrańjówny, by podnieść się o własnych siłach — spęzły na niczem. Po wielu wysiłkach zrezygnowała wreszcie z miejsca na ławie i ułożywszy się wygodnie, zasnęła, chrapiąc przeraźliwie.

Kolej syberyjska „w stanie oblężenia”.

Ni mniej, ni więcej, tylko wkrótce po wybuchu wojny i po rozprzestrzenieniu się pogłosek, iż Japończycy mają zamiar zrujnować kolej syberyjską, przez wysadzenie paru mostów, kolej ta została ogłoszona: „w stanie oblężenia”.

Jeżeli Japończycy rzeczywiście mieli jakiekolwiek zamiary w tym kierunku, to myśl ich była wprost genialna. Zdemontowanie kolei na wielkiej przestrzeni, co znakomicie udać się mogło przez wysadzenie kilku ważniejszych mostów, uczyniłoby Rosję wrogiem nieszkodliwym i śmiesznym. Jest to bowiem jedyna arteria komunikacyjna, skoro zaś ta przestałaby funkcjonować, Rosya nie tylko nie mogłaby dostarczać na plac boju nowych żołnierzy, ale co gorsza, nie byłaby w stanie dostarczyć wojskom zajętym walką z nieprzyjacielem ani prowiantu, ani amunicji i w ten sposób zdałaby je na łaskę i niełaskę wroga.

Wysadzenie zaś mostów takich choćby, jak na rzekach Jenisieju, Obi lub Irtyżu nie dałoby się w żadnym razie w krótkim czasie dla komunikacji kolejowej naprawić i przerwa mogłaby potrwać parę lub nawet kilka miesięcy co najmniej. Trzeba zaś przy-

tem wziąć pod uwagę, że części składowe mostów musiałyby być dostarczone z Europy.

Spryt i szczęście w wykonaniu znakomicie obmyślonych planów, tak stale w czasie obecnej wojny służące Japończykom, tu jednak nie dopisały, — próby nie powiodły się. W przeciągu pierwszych paru miesięcy wojny chodzący ciągle pogłoski (często następnie potwierdzane urzędownie), że tu lub ówdzie złapano przebranych japońskich oficerów, w chwili gdy mieli zamiar wykonać swoje plany. Obecnie niechło. Widocznie Japończycy z planów swych zrezygnowali. A powtarzam jeszcze raz, że wysadzenie kilku mostów mogłoby mieć decydujący wpływ na zakończenie wojny, zmusiłoby ono wprost Rosję do kapitulacji. Byłby to więc nawet czyn humanitarny, gdyż uratowałby życie dziesiątkom tysięcy gnanych obecnie na śmierć żołnierzy.

Znaczenie „całości” kolei rząd rosyjski znakomicie rozumie i natychmiast po nieudanych próbach zamachu przedsięwziął jak najdalej idące środki ochronne.

Pomijając już bowiem wzięcie całej kolei w stan oblężenia, a więc oddanie i całego pasa ziemi, ciągnącego się równoległe do linii kolejowej w faktyczny zarząd władz wojskowych, a wszystkich urzędników i robotników kolejowych zaliczenie na służbę wojenną i pozbawienie tem samem — jednym pociąganiem pociągów — wolności osobistej, zaprowadzono jeszcze wiele innych porządków „ochronnych”. Niektóre z nich są wprost barbarzyńskie: Ogłoszono np., że okoliczni mieszkańcy obowiązani są pilnować, by linia i budynki kolejowe nie uległy uszkodzeniu. W razie zaś, gdyby takowe nastąpiło, wszelkie pływające stąd materyalne straty będą włożone na mieszkańców tych gmin i miast, w rejonie których uszkodzenie nastąpiło.

Na takie rozporządzenia może sobie pozwolić chyba tylko Rosya.

Sam zaś sposób pilnowania kolei wykonywany jest tradycyjnie po rosyjsku. Przedewszystkiem więc: żandarmi, kozacy i żołnierze.

Cała, na kilka tysięcy wiorst długą przestrzeń linii kolejowej od Samary do Irkucka zalano wojskiem, wzdłuż toru pobudowano specjalne koszary i rozstawiono kordon żołnierzy. Bez specjalnego pozwolenia nie wolno się nikomu zbliżać do tak pilnowanego toru:

A nuż jakiś biedny chłopiec, trzymając bombę za pazuchą!

Wogóle na bomby rząd rosyjski jest nadzwyczaj czuły, cierpi nawet do pewnego stopnia na manię prześladowczą. Sądząc po przedsięwziętych ostrożnościach, można by przypuszczać, iż cały naród rosyjski — to anarchiści i każdy z nich o niczem innem nie myśli, jak tylko o wysadzeniu dynamitem najpierw cara i wszystkich żandarmów, a następnie mostu, toru kolejowego, lub choćby w najgorszym razie wagonu, w którym sam jedzie.

Na pasażerów też zwraca się pilną uwagę. Bądź co bądź, według mniemania sfer decydujących, ludzie, którzy wobec takich niebezpieczeństw narażają się na jazdę koleją, o ile nie są żandarmami i urzędnikami jadącymi „w sprawach służbowych” — nie mogą być zupełnie prawomysłni — coś tam musi być. Są też traktowani, jako podejrzeni osobniki, które nie dziś to jutro, a do więzienia dostać się muszą na pewno. By zaś ułatwić im owo dostanie się do kozy — po ogłoszeniu wojny — rozporządzono się, aby w każdym pociągu jechała odpowiednia siła zbrojna — zwykle po paru żołnierzy na każdy wagon, co razem stanowi wcale pokaźną liczbę. Ogólny jednak dozór nad pasażerami i służbą kolejową (bo i tej dowierzać nie warto...) mają — rozumie się — żandarmi, których kilku jedzie w każdym pociągu.

Włócząc się cały dzień z kąta w kąt, zaglądając podróży w oczy, łażą za kontrolem podczas rewizji biletów, pilnując także, czy służba kolejowa nie przewozi pasażerów bezbiletowych. Spełniając tak różnorodne funkcje, nie zapominają też o własnych potrzebach... Ha, natura ludzka jest słaba i potrafi przewyciężyć rosyjskiego żandarma, który — tak już jakoś tradycyjnie — ma pociąg i do alkoholu. Zasypiają więc sobie często niebożęta, zmęczeni siłą tego nektaru. — Nad spokojem ich snu czuwać wtedy muszą żołnierze i służba kolejowa; w razie na tej potrzebie opiekunowie ci muszą budzić pana żandarma.

Most.

Do wagonu naszego wpadają żołnierze z miną marsową, z bronią w pogotowiu.

W wagonie duszno, powietrze nie do wytrzymania... mimo to zamykają szczelnie wszystkie okna, przy których, jak również przy drzwiach, żołnierze zajmują miejsca, trzymając broń w ręku. Druga część konwoju z jęta jest przez ten czas przeszukiwanie „wygódek” i t. p. miejsc, w obawie, czy są tam jakie „złoczyńca” nie zakradł.

Pasażerowie również obowiązani są pilnować, aby okna były pozamykane przy przejeździe choćby przez najmniejszy most. W przeciwnym razie grozi kara — rozstrzelanie, że drogą administracyjną nałożono.

tylko 6 (wyraźnie sześciu) miesięcy więzienia!

Objasniamy mnie, że do mostu jeszcze daleko — parę wiorst. Pociąg tymczasem zwolnił zupełnie biegu i ciężko sapiąc, ledwo się wleczło.

Przez okna widać twarze mijanych żołnierzy, stojących na torze. Stoją oni wyprostowani, wpatrzni w okna wagonów, bacznie śledząc, czy nie dzieje się cokolwiek podejrzanego. Już samym wyrazem twarzy i sposobem trzymania broni chcą oni niejako wzbudzić postrach...

Tymczasem pociąg wjeżdża na most. Jest to pierwszy trochę większy most w naszej podróży. Nic dziwnego, że wobec wszystkich przedsiębranych ostrożności, pasażerowie czują się trochę zaniepokojeni. Nie jest to strach — raczej ciekawość: wysadzą nas, czy nie wysadzą? Ano, czekają wszyscy cierpliwie, wpatrzni w mijane przęsła mostu, obserwując żołnierzy, otaczających na łódkach każdy filar mostu.

— Nie wysadzili!

Mineliśmy most. Nabożniejsi i bardziej techorliwi odmawiają modlitwy dziękczynnej, reszta zaś ma trochę rozczarowaną minę. Każdy był w oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego — a tu nic.

Tymczasem tuż za mostem oczekuje nas sensacja. Pociąg znów zwolnił biegu... Słychać jakieś głosy i nawoływania...

Okazuje się, że pociąg, złożony z wagonów towarowych, który wyjechał przed nami na kilka godzin z poprzedniej stacji, zeskokczył z szyn i runął z nasypu. Z wagonów pozostały tylko drzazgi; aby więc nie raziły one napróżno wzroku, podpalono je, i oto zastajemy już tylko dogasające zgłiszczą z powyginanymi w niemożliwy sposób i okopconymi od ognia metalowymi częściami wagonów.

Śmiertelnie rannych przy wypadku okazało się kilku ludzi...

Muszę jednak dodać, że zwykle wykołaje nie się pociągu nie sprawia tu wrażenia. Zbyt często się zdarzają takie wypadki, aby ludzie do nich nie przywykli. Zresztą kolej syberyjska słynie z tego, a złośliwi nawet twierdzą, że specjalnie tak była budowana, że i na wykołajeniach, na naprawach toru, na rozbitych wagonach — zarobić coś nie- co można... A skoro można zarobić, to dla- czegożby to nie miało się zdarzać jak naj- częściej?

W danym wypadku tor okazał się prawie nie uszkodzony — jedziemy więc dalej.

I tu więc nastąpiło do pewnego stopnia rozczarowanie. Gdy zaś któryś z naiwniejszych pasażerów wyraził przed konduktorem podejrzenie, czy nie zrobił tego jaki „chyttry japończyk“, ten ostatni wzruszył pogardliwie ramionami i uśmiechnawszy się, odpowiedział: „Także głupie gadanie! Nie mają to oni co lepszego do roboty, jak puste wagony wykołajać!“

Pociąg nasz tymczasem posuwał się coraz szybciej. Żołnierze opuścili swoje stanowiska przy drzwiach i przy oknach i zapanaowała znów wewnątrz wagonu szara jednostajność — wszystkie twarze pokryły się znużeniem i apatją.

Zbigniew Doreyko.

KRONIKA.

„Własna pomoc“ w „Głosie narodu“. Świeżo zbywszy się obawy o kryminał, o który rękawem się otarli, pp. Bazes i Fischler pośpieszyli na wiazać stosunki z pismem, które tendencyjną swoją odpowiada ich światopoglądowi, i zaanonowali nadzwyczajne walne zgromadzenie swojego li- chwiarskiego banku (duch bankowy — dr Fischler!) w — „Głosie narodu“. Nie nadarmo pijawki w rodzaju Angelusa znalazły w „Głosie narodu“ zażartych obrońców. W ten sposób rośnie klientela, bodaj anonowa...

Dzielnicy synowie Marsa. Jak w każdą niedzielę i święto, tak i w piątek, w święto Trzech Króli nie obeszło się bez awantur. Obok kościoła Karmelitów na Plasku, napadli żołnierze 100 p. p., w liczbie około sześciu, spokojnie idącego robotnika i jego żonę. Dwóch z pośród napastników, bijąc kobietę, proponowało jej, by rzucała pójść z nimi na... zabawę. W obronie bitej żony stanął robotnik. Nie był żołnierz, ale prosił ich, by ustąpili. Ale rozruchani żołnierze zwa- lili robotnika na ziemię, inni pochwycili kobietę. Napadnięci zaczęli się szamotać z napastnikami, ale, rzecz jasna, „dzielny“ wojakom nie mogli sprostać. Bili w okropny sposób po głowach, wo- łali o ratunek. Nadbiegło czterech policyantów, którzy widząc, co się święci, z wrodzonej „dziel- ności“, — uciekli. W końcu doszedł krzyk i ha-łas do koszar 100 p. p., skąd pędzący służbę oficer inspekcyjny wysłał na miejsce bójki pogo- towie. Żołnierze zabrali pobitego robotnika i je- go żonę i wiodąc ich do koszar, bili ich w dal- szym ciągu.

Wszystko to działo się o godzinie 9 1/4 wie- czorem, więc w czasie, kiedy na ulicach jest peł- no ludzi.

Spodziewamy się, że władze wojskowe zbada- ją sprawę dokładnie i winnych ukarzą przykła- dnie. Tę samą nadzieję wyrażamy pod adresem dyrekcyi policyi, która powinna ponuczyć żołnie- rzy policyjnych, że nie tylko bezbronnii robotnicy godzi się ich okieci i szabel i że ich ucieczka

w tej awanturze pozwala wątpić w ich odwagę, tak wypróbowaną na dzieciach szkolnych i robo- tnikach.

Dziwny zakaz. Ze sfer robotników malarskich otrzymujemy następujące pismo: W zawodzie na- szym trwa żywy sezon najwyższej 5—6 miesięcy w roku. Robotnicy malarscy, mimo, że pracują przez cały ten czas codziennie od świtu do póź- nej nocy, nie mogą z powodu niskich zarobków nie odłożyć za czas sezonu martwego. Stąd też przez drugą część roku jesteśmy narażeni na dni głodowe i zimno. Nie więc dziwnego, że na- turalnym biegiem rzeczy wielu z nas chwytą się jakiegokolwiek bądź zajęć, byle tylko zarobić na najskromniejsze, a choćby nędzne utrzymanie dla siebie i rodziny.

Kilkudziesięciu robotników malarskich żyło w tych okresach z roznoszenia i wstawiania szyb. Zarobek ich był śmiesznie mały, dawał im je- dnak możliwość opędzania najprostszyc potrzeb codziennych. Ten sposób ich zarabkowania nie podobał się — niewiadomo z jakich powodów — przewodniczącemu cechu, p. Silberlingowi, który zażądał od władz magistrackich, by zabro- niono tym robotnikom trudnienia się szklarstwem. Władze magistrackie uznały skargę p. Silber- linga za słuszną i odnośny zakaz wydały dość pośpiesznie...

Chcielibyśmy dowiedzieć się, jak władze ma- gistrackie umotywowały swe orzeczenie i dla jak- ich to powodów pozbawiły dziesiątki nędzarzy jedynego sposobu zarabkowania.

Z „Lutni“ komunikują nam: W kompozycyi Kremsera „Obrazy bałkańskie“, która zostanie wykonaną przez „Lutnię“ z pomocą chóru i orkiestry w koncercie dnia 16 b. m. partję so- lową objęła p. Asta Meyerówna. Solistami wie- czora będą nadto: p. Jan Górski, wiołoncellista (Koncert Juliusza de Swort, drobne utwory Czaj- kowskiego, Goënsa) oraz artysta opery lwowskiej p. Józef Szymański, który oprócz pieśni Galla, Giordana i Czajkowskiego odśpiewa z towarzy- szem orkiestry: Prolog z „Pajaców“ i arję z „Verbam nobis“. Bilety dla członków Towarzy- stwa wydaje kancelarya „Lutni“ (ul. Wolska l. 14) pozostałe zaś bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam: Najbliższy koncert Towarzystwa muzyczne- go odbędzie się 20 b. m. (piątek), wystąpi w nim Aleksander Heinemann, wybitny baryto- nista, obecnie najznakomitszy wykonawca ballad i pieśni. Heinemann obdarzony jest wspaniałym głosem barytonowym o wyjątkowo rozległej skali. Obszerny artystycznie zestawiony program poda- nym zostanie później. Bilety nabywać można co- dziennie w kancelaryi Towarzystwa muzycznego przy Placu Szczepańskim l. 3, w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

Przedstawienie „Mazepy“ Słowackiego w teatrze ludowym odbędzie się we wtorek 10 b. m. o godz. 5 po południu. Rozsprzedaż bile- tów odbywa się w dalszym ciągu w I-szej szkole realnej przy ulicy Studenckiej, a mianowicie w niedzielę od godz. 9 1/2 do 11 przed południem, zaś w poniedziałek od godz. 4 do 5 po południu. W dzień przedstawienia będą bilety sprzedawa- ne, o ile zapas starczy, przy kasie teatralnej od godz. 4 do 5 po południu. Młodzież szkół śre- dnich może nabywać bilety dla siebie i dla ro- dziców, rodzeństwa, krewnych i znajomych po cenach następujących: fotele po 1 K, dalsze po 80 h; krzesła po 60 h, dalsze po 40 h; krzesła balkonowe po 30 h; balkon studencki i parter po 10 h.

Na nieznośne stosunki w piekarniach w Krakowie skarżą się robotnicy piekarscy bez ustanku, a ciągle bezskutecznie. Odnosne władze lekceważą, zdaje się, wszystko, na co się robo- tnicy uskarżają i tolerują w niezrozumiały spo- sób to, co robotnikom uniemożliwia normalną pracę w piekarniach. Wprawdzie od czasu do czasu odpokutuje któryś z właścicieli piekarni za siebie i innych, zapłaci jakąś karę i t. d., ale takie śródeczki złemu zaradzić nie mogą i nie są w stanie ani robotników, ani konsumentów zabezpieczyć przed odrażającym brudem i nie- pojętym niechlujstwem, panującym w większej części krakowskich piekarni przy wypiekaniu bu- łek i chleba. A przecież sprawę takich piekarni należałoby traktować poważnie i stanowczo, — władze powinny się przecież raz zdobyć na krok stanowczy i złemu wreszcie położyć koniec!

Po krótkiej przerwie musimy znowu zanoto- wać kilka zażaleń. Oto piekarnia p. Morgen- bessera (ul. Dietla) dodaje — jak nas infor- mują z najlepszego źródła — do pieczywa ze- psute jaja; w tej piekarni, jak i u panów: Goldberga (ul. Józefa), Finstera (Wolnica) i Leiblera (ul. Krakowska) brudy są nie do opisania i powodują, że warunki pracy u tych panów są nie do zniesienia.

Możeby władze przemysłowe raczyły przepro- wadzić dokładną kontrolę stosunków w tych pie- karniach, trud się opłaca, gdyż ewentualne rewiz- yje dadzą lepsze rezultaty, niż kontrole niektó- rych piekarni w Podgórzu...

Dwudziestopięciolecie krajowego biura me- lloracyjnego i jubileusz 25 letniej służby dyre- ktora biura p. Kędziora, obchodzili onegdaj uro- czystości pracownicy biura, którzy mn wreczyli ja- ko upominek kasę hebanową okutą artysty- cznie oksydowanym srebrem, wykonaną w lwow- skiej szkole przemysłowej, a zawierającą 15 fo- tografii ozdobionych akwarelami Sozańskiego.

Pierwszy przemawiał sekretarz wydziału kra- jowego p. Bragiewicz, wapółpracał z biura

i dając pogląd na powstanie i rozwój biura oraz na wykonane przez to biuro czynności w jego ćwierćwiekowej działalności wykazał cyfrowo, iż to biuro w zakresie drobnych melioracyi doko- nało regulacyi wód na przestrzeni 855 8 km., przez co osuszonym zostało zabagnionych grun- tów 29.525 morgów; osuszono rowami lub dre- nami 57.815 morgów, a nawodniono 6.928 mor- gów; na podstawie zaś ustawowych przedsię- biorstw dokonano regulacyi rzek i obwałowania na długości 608 4 km., przez co osuszono lub ochroniono od zalewu obszar 185.079 morgów, że wreszcie rozpoczętych już lub zamierzonych, a ustawowo zabezpieczonych robót w dziale re- gulacyi rzek i obwałowania jest na przestrzeni 1846 9 km. długości, przez co osuszonym zosta- nie lub ochronionym od zalewu obszar 397.194 morgów.

Cały zaś wydatek kraju na utrzymanie biura i na wykonanie robót wynosił do tego czasu 24.025.106 K.

Następnie przemawiali inżynierowie Andrzej Kornella, dr. Michał Kornella i dyrektor Kędzior.

Z Nowego Sącza piszą nam: Wleczór syl- westrowy obchodzili towarzysze nowosądecki we- soło i ochotczo. Przedstawienie amatorskie pod tytułem „Okreśne“ rozpoczęło wieczór. O godz. dwunastej zabrał głos tow. Malisz, żegnając stary rok, a życząc wszystkim szczęścia, zaznaczył, że szczęście to znajdują w polepszeniu doli wszyst- kich pracujących, które może tylko silna i po- tężna organizacja sprowaćdzić. W dalszym ciągu bawiono się ochotczo aż do 7 rano.

Jezuici nieomieszkałi powitać Nowego Roku atakiem na socyalistów. Nie pierwszy to wypa- dek, że jezuici, objawszy kościółek kolejowy w swojej arendzie, napadają na socyalizma, bo wreszcie nie po co innego ich dyrekcyja kolejowa sprowadziła, jak tylko po to, by krnąbrnych ko- lejarzy w potulne owieczki przemienili. Omyliłi się, poczucie godności ludzkiej i poczucie krzy- wdy organizacyja socyalistyczna już dawno wszczępła w kolejarzy, a dziś już zapóźno „na- wracać“ tych, którym się oczy raz otworzyły na ich dolę i jeżeli jezuici najęli się na agentów dyrekcyjnych, na stróżów worka pieniężnego, to nien wiść kolejarzy, mimo płaszczyka religijnego, którym się jezuici okrywają, dosięgnie ich.

Podnieść należy fakt, że mimo, iż do warszta- tów kolejowych wstęp obcym surowo jest wzbro- niony, jezuici są częstymi gośćmi tamże i nieus- tannie mają jakieś obstalunki i naprawy do kościoła, które muszą oczywiście robotnicy war- sztatowi wykonywać. Dzieje się to naturalnie za- wiedzą inspektora warsztatów p. Bartkiewicza i jest najlepszym dowodem protegowania jezuitów przez dyrekcyję. Bartkiewicz nikomu z chcących zwiedzić warsztaty, nawet w niedzielę pozwole- nia nie daje, natomiast jezuici spacerują sobie po warsztatach o każdej porze, kiedy zechcą. Jest to nadużycie władzy, bo chyba warsztaty nie są filią klasztoru jezuickiego, a jeżeli jezui- tom wolno, to dlaczego krewni kolejarzy nie mo- gą zwiedzać warsztatów. Żyjemy w erze równych praw, przypomniamy o tem p. Bartkiewiczowi.

Ofiarą systemu oszczędnościowego, prakty- kowanego na kolejach galicyjskich, padł 5 b. m. w Żywcu robotnik Marcin Smyra. Pracował on przez 15 lat przy sekcji konserwacyi dróg że- laznych za 1 K 10 h dziennej płacy. W nocy z 4 na 5 b. m., w czasie zawiei śnieżnej, czy- ścił zwrotnice; około godz. 5 1/2 rano zajęty był właśnie przy t. z. zwrotnicy angielskiej, gdy na- gle nadjechał wóz puszczony na ten tor, któ- rych Smyra nie spostrzegł i rozmiąłdziżył go na miejscu. Wyłączną winę śmierci tej ponosi za- rząd kolei, albowiem na stacyi panują egipskie ciemności, gdyż wszystkie latarnie są zepsute, a krytycznej nocy nie zapalone nawet tych, które zazwyczaj się świecą. Nadto nie było dostate- cznej liczby dozoruujących; jeden na całą stacyę nie może ostrzedz wszystkich, zajętych czyszcze- niem, przed idącymi wozami, robotnicy nie mają żadnych latarni przy sobie. Personal przesuwaczy zaś jest tak szczupły, że wozy lecą same, gdyż nie ma ich kto obsługiwać. Dodac należy, że prze- suwacze w tym dniu po raz drugi pełnił służbę. W takich warunkach wypadki nieszczęśliwe zda- rzać się muszą, a tolerowanie ich jest świado- mem igraniem życiem ludzkim.

Główna wygrana losów krakowskich w o- at- niem ciągnięciu padła na los będący własnością p. Józefa Szczawińskiego, właściciela cukierni w Tarnowie.

Okradzenie konsulat. Do austro-węgierskie- go konsulatu w Berlinie włamali się złodzieje i wykradli znaczną sumę pieniędzy.

Bojkot piwa uchwalili zorganizowani robotni- cy kolei północnej w Floridsdorfie w liczbie 1500 członków. Jak wiadomo, uchwaliła antysemitka większość sejmu dolno austriackiego podatek od piwa rzekomo na cele podwyższenia płac nau- czycielskich, a w rzeczywistości na pokrycie nie- doboru, powstałego wskutek skandalicznej gospo- darki. Aby tym największym wrogiem robotników nie napędzać kłeszeni ciężko zapracowanym gro- szem robotniczym, postanowili towarzysze florids- dorfsy na zgromadzeniu dnia 4 b. m. odbytem, wstrzymanie się od picia piwa w ogólności, a w ka- dym razie bojkot tych szynkarzy, którzy uży- wają nowego podatku, jako pretekstu do pod- wyższenia cen piwa. Charakterystyczny był sam wygląd tego zgromadzenia: około 2000 ludzi ob- radował w wielkiej sali restauracyjnej przy wo- dzie sodowej, co nie bardzo przyjemnie działało na humor restauratora.

Ładny początek. Gazety wiedeńskie donoszą, że nowy kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Franciszek Klein złożył wizytę arcybisku- powi wiedeńskiemu kardynałowi Gruscy — w celach informacyjnych. Zagadkowe to doniesienie możemy sobie wytłumaczyć tylko tem, że rozcho- dzi się o sprawę wywołaną przez samych klery- kałów. Przed kilku dniami umieścił „Alldeutsches Tagblatt“ artykuł, ubliżający rzekomo świętości hostyi, co wywołało protesty klerykałów i list pasterki wydany przez arcybiskupa Gruszę. Pi- sma klerykalne zarzuciły rządowi, że dopuszcza do takich „ubliżeństów“ przeciw religii katoli- ckiej i żądały ukarania zachwalców. Dr. Körber, jako zawiadowca ministerjum sprawiedliwości, był nieczuły na te zabiegi klerykałów; być może, iż dr. Klein okaże im więcej względów. Mniejsza o to, że krokiem tym zadałby klam całej swej przeszłości, — u dygnitarzy austriackich nie by- łoby to nowością; zdziwić się można, tylko klery- kał m: kto im każe czytać „bezbożne“ pisma, aby mieć temat do oburzania się? Gdyby się ograniczali do czytania własnych organów, mo- gliby ku zbudowaniu swoich dusz żyć w potrze- bnej im atmosferze i nie potrzebowaliby narażać siebie na zgorzenie, a ministrów austriackich na wykołajanie się.

Czarna moralność. Z Wojnicza otrzymu- jemy następujące pismo:

„W naszym miasteczku mamy mały kościółek, w którym miejscowe duchowieństwo w każde święto i niedzielę głosi nie słowo boże, ale kru- ciaty przeciw socyalistom; nie o naukach Chry- stusa, ale ciągle słyszymy o niemoralności i bez- bożności socyalistów, którzy „perją dobre dusze owieczek i za to będą się smarzyć w piekle“. Ambona nasza stała się miejscem, z którego rzu- ca się obelgi i walczy przeciw socyalistom kłam- stwem i zmyślaniami historykami. Jak powiedzie- liśmy, powtarza się to bez ustanku. W zeszłe święto św. Szczepana wygłosił ks. Kazimierz ka- zanie, w którym omawiał urządzanie przez so- cyalistów zabawy. „Zaklinam was — wołał ka- znodzieja — nie chodźcie tam, do tych jaskół, nie bawcie się z nimi, unikajcie ich i ludowców, bo zatraconą będzie dusza wasza. Jeśli się do- wiem, że ktoś z was był u nich, przeklnę go w imię Boga, a potem ten Chrystus, który za was życie oddał, także was przeklnie i potępi na wieki, a ogień piekielny jedynym dla was schro- niskiem będą.“

W tej samej parafii, jeden z wikarych głosi moralność zapomocą pięści i harapu. Przed nie- dawnym czasem przyszła do niego do kościoła starsza kobieta z prośbą, by ochrzcił dziecko jej córki. Wikary poprosił ją do swego pomieszcze- nia, gdzie zaczął do tej kobiety krzyknąć: „Two- ja córka ma już dwoje dzieci nieślubnych, to dziecko jest także owocem rozpusty i rozwy- drzenia“. Przy tych słowach, bogobojny ten dusz- pasterz uderzył płaczącą kobietę dwa razy pięścią w twarz, a następnie, zdjąwszy ze ściany harap, bił nim w rozbawieniu tak długo biedną kobie- tę, aż ta zemdladła.“

List ten jest zbyt wymowny, by go trzeba zaopatrywać w komentarze. W kościele: kłam- stwa i obelgi, ambona miejscem politycznych agi- tacyi, prowadzonych w sposób dziki i niesumien- ny. Głoszenie moralności odbywa się w sposób barbarzyński, przy pomocy pięści i harapu. Czy- telnik potrafi to sam zrozumieć i sądzić nale- życie.

Gautsch — przyczyną śmierci — z rado- ści! Czytamy w „Kuryerze warszawskim“. W Pradze cześćkiej zmarł nagle malarz cześki i profesor wyższej szkoły technicznej, Feliks Jen- newein. Śmierć nastąpiła skutkiem wzruszenia rademnego, wywołanego wiadomością o mianowa- niu bar. Gautscha prezesem ministrów austriac- kich.

Kompromitacya dwóch krewniaków cara. Korespondent warszawski „Dziennika Poznań- skiego“ cytuje dwa charakterystyczne fakty, świadczące o niechęci ku członkom rodziny ar- skiej.

Gubernator Moskwy, stryj cara, Sergiusz, wezwał przedstawicieli, bogatych mieszczan mo- skiewskich i w przemowie do nich wystosowa- nej, zachęcał do ofiarności na rzecz ran ych oraz rodzin rezerwistów. Obiecał przytem uro- czystość, że ofiarujący po 1000 rubli otrzymają od jego żony imienne podziękowanie. Popłynęły ofiary, ale demonstracyjnie nie osiągały tysią- ca — po 999 rubli.

Przykrzejszej jeszcze demonstracyi doznał na swej osobie w Petersburgu ks. Aleksey, wielki admirał... nie na morzu, lecz na papierze. Figura ta mająca więcej do czynienia z tro- tami baletnic, niż marynarką, ostentacyjnie o- skiwiała jedną ze swych faworytek na przedsta- wieniu baletowem. Publiczność zaczęła sykać. Wielki książę nie chciał zrozumieć aluzyi i „ba- wił się“ w dalszym ciągu. Wówczas rozległy się wołania: „Gdzie nasza flota? Jak tobie wstyd oklaskiwać teraz baletnicę!“ Wreszcie z galerii posypały się wprost ob- epety. Wielki książę wtedy „racy“ wać się w sytuacji i opuścił teatr.

Testament socyalisty. Dnia 20 zmarł w Paryżu tow. Paweł, który cały swój majątek pozostawił na cele socy- alistyczne. I tak prze- dysponował swój majątek na cele socy- alistyczne.

wszystkich 20 paryskich okęgów. Testament ten sporządzony był jeszcze przed dwoma laty i dlatego figuruje w nim wykluczenie w między czasie z organizacji socjalistycznej były minister Millerand, jako wykonawca ostatniej woli. Oprócz tego zapisał Carpentier swą cenną bibliotekę dla jednej z istniejących gield pracy. Negaty te wchodziły w życie po śmierci wdowy, której przysługuje dożywotnie użytkowanie majątku. Nadmienić wypada, że zmarły należał do starego, francuskiego rodu szlacheckiego.

Pruski sędzia zbrodniarzem. W Berlinie aresztowany został dyrektor sądu krajowego w Wrocławiu Hasse pod zarzutem dwóch zbrodni: zbrodni przeciw moralności i zbrodni usiłowanego morderstwa. Wysoki ten sędzia pruski stał w niedozwolonych stosunkach z niejakim Lindnerem, który wyzykiwał go groźbami i skłonił do przeważnej, najniższej, początkowej kategorii sędziowskiej, a obecnie dopiero rozszerzono, od r. 1905 począwszy, ich zakres działania. Nadal jednak, jak dotychczas, mogą ci sędziowie z powodu swej niskiej rangi półsędziowskiej przez lorda-kandera bez formalności być usunięci, jeżeli są niezdolni lub nieodpowiednio się prowadzą (misbehaviour). Otóż ci sędziowie żądają podwyższenia swej niskiej płacy. Bledacy ci musieli się dotychczas kontentować placą roczną, która na nasze pieniądze obliczona wynosi „tylko” 36.000 K rocznie. Wskazują oni na to, że sędziowie główni o pełnej władzy sędziowskiej pobierają 120.000 K rocznie, a po piętnastu latach 200.000 K. Opinia publiczna stoi po stronie sędziów hrabstw wykazując, że sędzia musi być materialnie niezawisły. W Austrii „niezawisły” sędzia przeciętnie po 24 latach służby zostaje radcą i wtedy pobiera 6.000 K rocznie, to jest tyle ile zarabia trochę natrętny agent asekuracyjny.

Pielgrzymka do Rzymu. Z Sambora piszą nam: Z początkiem wiosny tego roku ma się odbyć pielgrzymka do Rzymu, w której i uczniowie gimnazjalni mogą brać udział. Nic nie mamy w gruncie rzeczy przeciw temu, owszem uznajemy kształtujące znaczenie tego rodzaju wycieczek. Dziwnem nam się tylko wydaje „życzenie” rady szkolnej, by dyrektorowie chcący brać udział w pielgrzymce, udzielali zasiłków z t. zw. funduszu zabawowego. Jak sama nazwa wskazuje, nie ma on nic z wycieczką wspólnego i tylko służył do wysłania rady szkolnej względem klerykałów należy powyższe nadużycie przypisać.

Cały ten „fundusz” jest bezcelowym, skoro go w każdej chwili można użyć na coś innego. W takim razie byłoby może najlepiej obrócić go na odkupienie skradzionych płaszców i kaloszy, by biedni uczniowie nie musieli się aż do humorystyki cyrkowej uciekać i w czerwonych koldrach do szkoły przychodzić, jak to niedawno „poszkodowany” na płaszczu uczeń V klasy uczynił. W ten sposób zasłużył sobie rada szkolna na wielką u uczniów wdzięczność.

Wkońcu parę uwag co do „zasług” p. dyrektora Tomaszewskiego około „funduszu zabawowego”. W poprzednich latach uwalniał on uboższych uczniów od opłaty (1 K) na rzecz tego funduszu. Stopniowo miłosierdzie dyrektorskie malało, coraz to mniej bywało uwalnianych, aż tego roku postanowił, że każdy uczeń musi wraz z wpisem 1 K uiścić.

A w sprawie miały wciążyć na ustach frazesy o „biedzie w kraju”...

Samobójstwo burmistrza. Burmistrz Ischla Wiesinger zastrzelił się. Powodem samobójstwa miały być rozstrój nerwowy.

Karambol kolejowy. Z Wiednia donoszą: Po ciągu osobowy, który w sobotę rano o godzinie 4 m. 50 odjechał z Hallein, zderzył się z lokomotywą, przejeżdżającą 5 podróżnych odniosło zupełnie lekkie kontuzje.

Drugi proces polityczny w Warszawie. Izba sądowa sądziła we czwartek drugą z kolei sprawę policyjną. Oskarżony był Wincenty Matuszewski o należenie do tajnego stowarzyszenia, „mającego na celu obalenie istniejącego państwa porządku społecznego”. Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Matuszewski znany został winnym i po zastosowaniu okoliczności łagodzących skazany został na rok twierdzy, na mocy jednak nowego kodeksu karnego zaliczony został Matuszewskiemu czas, przebyty przez niego w więzieniu podczas śledztwa. Ponieważ był skazany przez rok i dni kilkanaście, przeto, na mocy nowego wyroku, Matuszewskiego wypuszczono z więzienia.

Święta Łaska carska? Na mocy dekretu z 15 marca r. z. urzędnicy cywilni, którzy byli obowiązyani przy wyprawach z dniem 13 stycznia, w tym dniu, Matuszewskiego wypuszczono z więzienia.

Tajemnicza śmierć Syvetona. Z Paryża donoszą: Szwagier Syvetona, dr Barnay, został ponownie skonfrontowany z rodziną Syvetona i kilku innymi osobami. Na zapytanie, skąd czerpie podejrzenie, że Syveton padł ofiarą zbrodni, nie mógł dr Barnay dać dokładnej odpowiedzi. Z tego powodu sądzą, że śledztwo prawdopodobnie w najbliższym czasie zostanie wstrzymane.

Adwokaci paryscy. Ciekawe są przepisy o godności (dignité et honneur) stanu adwokackiego we Francji. Cechuje je nieszczerość, sadząca się na sztuczne, fabrykowanie powag. Adwokatowi nie wolno mieć papieru listowego z swym adresem, nie wolno mu mieć tabliczki z firmą, nie wolno mu rozsyłać cyrkularzy, anonsować się w gazetach itd. Za to wszystko może być karany przez „barreau” nagana lub nawet utrata godności adwokackiej. Co więcej — nie wolno adwokatowi żądać zapłaty od klienta, ani nie wolno mu skarżyć klienta o zapłatę. W dziele sławnego „batonniera” (jest to wybierany corocznie najwyższy nacelnik adwokatury francuskiej) p. Cresson czytamy dosłownie: „Honorarium musi być dobrowolnym darem, trybutem wdzięczności klienta. Nigdy nie wolno żądać honorarium za czynności. Adwokat, któryby oczywiście przy „dobrowolnych” datkach z głodu musiał umierać, radzą jednak sobie w ten sposób, że przed przyjęciem sprawy żądają — zaliczki na koszt. Nadto istnieje przepis w barreau paryskim bezwzględnie obowiązujący: „jeżeli klient przychodzi do adwokata nie zapłaciwszy swego poprzedniego adwokata, nie należy sprawy przyjmować, aż zapłacenie honorarium poprzedniego adwokata nastąpi”.

To bojkotowanie nieplacących „dobrowolnie” klientów dowodzi, jak nieszczerze są te fanfaronady o „dignité”.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. Niedziela o godzinie 8 po południu: „Królowa Tatr”, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. — O godzinie 7 wieczorem: „Tkacz”, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

— Uniwersytet ludowy w Krakowie. W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś o godzinie 6-stej do 7-mej wieczorem: Dr fil. Józef Trzebiński: „Najważniejsze teorya rozwoju świata organicznego” (Lamarck, Darwin, Naegeli, Weismann, de Vries), ilustrowany obrazami świetlnymi.

W stowarzyszeniu handlowców (ul. Sebastjana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: H. Witkowska: „O zjednoczeniu Włoch”.

W stow. „Postęp” w Podgórzu (Mały Rynek 4) dziś o godz. 8 po południu: M. Rudnicki: „Stosunki społeczne i ekonomiczne w Japonii”.

— Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego Im. Adama Mickiewicza. W niedzielę 8 b. m. odbędzie się w sali restauracji „zum Senator”, I., Reichsstrasse 19 (wejście Feldergasse 2, naprzeciw ratusza), punktualnie o godz. 8-45 po południu, wykład dra Filipa Eisenberga: „O społecznych zadaniach higieny”.

— Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie zaprasza wszystkich członków chóru na próbę w poniedziałek 9 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Ze względu na przygotowania się na bal, uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Po kapitulacji Portu Artura.

Port Artura, 7 stycznia. (Biuro Reutersa). Rosyjskie pułki strzelców: 5, 13, 14, 15 i 16, razem 186 oficerów i 5451 żołnierzy, opuściły dziś Port Artura, aby udać się do niewoli japońskiej.

Londyn, 7 stycznia. „Standard” donosi, że w Porcie Artura panuje tyfus i inne zaraźliwe choroby. Wszystkie mieszkania i mieszkańców musiano poddać desyngacji przed wkroczeniem wojsk japońskich.

Tokio, 7 stycznia. W rozmowie z japońskimi oficerami dowiedział się korespondent Biura Reutersa, że w porcie arturskim jest przydatnych do użycia 10 okrętów, na których Rosyanie wysiedli na ląd po uszkodzeniu okrętów wojennych. Port jest prawie zupełnie zajęty zatopionymi okrętami. Jest rzeczą niebezpieczną przechowywać okręty przez obręb założony minami. Z powodu braku nurek nie można było dotychczas zbadać stanu zatopionych okrętów.

Tokio, 7 stycznia. Generał Nogi donosi, że wczoraj popołudniu wyruszyły do niewoli dalsze pułki rosyjskie, a mianowicie pułk strzelców nr. 25 (45 oficerów, 1432 podoficerów i żołnierzy), pułk strzelców nr. 26 (40 oficerów i 1420 podoficerów i żołnierzy) oraz pułk strzelców nr. 27 (57 oficerów, 1178 podoficerów i żołnierzy).

Czifu, 8 stycznia. Przygotowują się tu na przyjęcie 1000 Rosyan, cywilnych z Portu Artura. Atoli panuje brak lekarzy i leków, gdyż już poprzednio wszystko wysłano do Portu Artura.

Tokio, 8 stycznia. Telegram admirała Kataoki donosi, że okręty, wysłane do Czifu i Kiaoczau, powróciły do swych stacyj, przekonawszy się, że znajdujące się w tamtych portach rosyjskie torpedowce zostały w zupełności rozbrojone.

Tokio, 8 stycznia. Cesarz ogłasza rozkaz z podziękowaniem dla generała Nogi, dla trzeciej admirała Togo i całej floty, za zdobycie

Tokio, 8 stycznia. (Urzędowo). Wobec obsadzenia całego półwyspu liaotungskiego przez Japończyków, blokada została wczoraj zniesiona; jednakże tylko okrętom, stojącym na służbie rządu japońskiego, wolno zajeżdżać do Portu Artura.

Radość Japończyków.

Paryż, 7 stycznia. Bawiały tu Japończycy urządzili z okazji zajęcia Portu Artura bankiet, w którym wziął udział także ambasador japoński wraz z personelem ambasady. Wnoszono toasty na cześć młkade i zdobywców twierdzy.

Japończycy na wyspie Quelpart.

Waszyngton, 8 stycznia. Amerykański poseł w Seouł został zawiadomiony, że Japończycy wysadzili na ląd wojsko w Quelpart, gdzie wznoszą fortyfikacje.

Nad rzeką Hun.

Petersburg, 8 stycznia. Generał Sacharow telegrafuje z 6 bm., że 5 bm. przyszło na prawym brzegu rzeki Hun do małej potyczki między jednym rosyjskim oficerem i pięciu dragonami, a japońską strażą. Rosyjski oficer i jeden żołnierz padli, reszta dostała się do niewoli.

Japończycy w Korei.

Londyn, 7 stycznia. Japoński komendant wojskowy w Seouł z powodu nieporządków zarządził, aby służbę policyjną podjęła oddział żandarmerii japońskiej. Wszyscy Koreańczycy i obcy poddani muszą odtąd słuchać żandarmerii japońskiej.

Rosya kupuje torpedowce.

Nowy Jork, 7 stycznia. (Biuro Reutersa). W kołach marynarskich twierdzą, że 9 torpedowców, rozebranych na kawałki, zostało wysłanych do portów rosyjskich.

TELEGRAMY.

Strejk górników.

Langendreher, 8 stycznia. Strejk górni w w szybie węglowym „Bruchstrasse” trwa dalej. Spokój nie został zakłócony. W szybach sąsiadnych pracy nie wstrzymano.

Zamach na policmajstra.

Petersburg, 8 stycznia. „Nowoje Wremia” donosi, że wczoraj usiłowano wykonać zamach na policmajstra w Jekaterynosławiu, Tagera. Szlachcic Iwanickij, który zjawił się u Tagera z prośbą, strzelił do niego, lecz chybił. Iwanickiego aresztowano, atoli odmawia on wszelkich wyjaśnień.

Sąd o Hull.

Paryż, 8 stycznia. Komity śledcza w sprawie hullskiej zbierze się na naradę w poniedziałek w ministerstwie spraw zagranicznych.

Sprawa donosicielstwa we Francji.

Paryż, 8 stycznia. W kołach nacjonalistycznych twierdzą, że były prezydent republiki, Casimir-Perier, udał się do pałacu legii honorowej celem zaprezentowania przeciw członkom legii, zawikłanym w aferze o donosicielstwo.

Strejk w belgijskich hutach szkła.

Charleroi, 7 stycznia. Zarządzono przez syn dykat robotników fabryk szkła tajne głosowanie w kwestyi dalszego prowadzenia strejku, 1398 oświadczyło się za wytrwaniem w strejku a 108 za podjęciem pracy.

Stany Zjednoczone przeciw Wenezuell.

Groźba wojny.

Londyn, 7 stycznia. Biuro Reutersa dowiaduje się: Stany Zjednoczone wysłały dnia 31 grudnia z. r. orędzie do Wenezuell, które zawiera ultimatum. Orędzie żąda wypełnienia zawartych w niem życzeń do dni 60. W razie niewypełnienia tych żądań wysłana będzie flota Stanów Zjednoczonych, która będzie miała za zadanie obsadzić urzędy cłowe w Laguna, Puerto-Cabello i Marakeibo. Akcję tę, jeżeli ona będzie potrzebną, wykona silna eskadra pod komendą admirała Devey'a. Wojska będą prawdopodobnie wysłane do Carrakas. Stany Zjednoczone w ultimatum owym żądają wykonywania zobowiązań protokołu z r. 1903 zadośćuczynienia za wydalenie pewnego obywatela Stanów Zjednoczonych z Carrakas za nieprawą konfiskatę majątku pewnego przedsiębiorstwa amerykańskiego, oraz za rozmaite inne spory.

Według telegramów prywatnych, nadeszłych wczoraj, prezydent Castro ma się zachowywać wymijająco. Oprócz tego słychać, że Wenezuela wzmacnia swe szanse nadbrzeżne i świeżo się uzbroiła.

Stany Zjednoczone zbroją się.

Waszyngton, 8 stycznia. Izba reprezentantów przyjęła ustawę w sprawie ufortyfikowania portów. W dyskusji podniesiono, że obecnie 31 portów jest silnie ufortyfikowanych, tak, że żaden komendant floty nie odważy się zbliżyć do takiego portu. Dalej podnoszono znaczenie min podwodnych. Jeden z przeciwników przedłożenia oświadczył, że zbyt cennym jest mówić o potrzebach zbrojenia się w interesie pokoju, jak długo na czele Stanów Zjednoczonych stoi mąż, hołdujący bożkowi wojny.

Petersburg, 8 stycznia. Minister komni-kacyi, ks. Chłkow, wyjechał w sprawach służbowych za granicę.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalności, gdzie abonują „Naprzód.”

SKŁADKI

Na fundusz prasowy „Naprzodu” złożyli: Tow. Klein 5.—. Przez tow. Daszyńskiego 250.—. Z. G. 150.—. Sz. 18 2-20. Bania, Lwów 1.—. Bułat Z. —10. Nikiel S. —20. Mista —50. Jezuita —50. Dr K. 2.—. Kwiecół —25. Schlam Jan —40. Razem 412 K 15 h. Na dezertorów złożyli: Ferd. Gerzabek, Czortów 2.—. W grudniu w towarzystwie w kawiarni Kirohnera 1.—. Razem 3 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Filia austr. Związku piekarzy miała się w „Postępie” (ul. Starowiślna 42). Wpisywać się można każdego piątku od 2—7. **Stryl.** — W niedzielę 8 stycznia b. r. odbędzie się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotniczego „Znicz” z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności ustępującego zarządu. 2) Wybór nowego zarządu. 3) Wnioski.

NADESLANE.

(Za dział ten redakcyja nie odpowiada.)



Domu każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner
Kneippowska kawa słodowa
nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.
...
Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem „KATHREINER”.

Poln. Ib. 1905.

Adwokat Gross w Białej przyjmie koncypienta od 1-go lutego.

Założywszy specjalny oddział dla powiększenia jestem obecnie w możności dodać do 12 fotografii gabinetowych powiększenie naturalnej wielkości w ozdobnej oprawie całkiem bezpłatnie **Atelier „Kamera”** naprzeciw hotelu Royal Wykonanie pod każdym względem wykwintne.

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych

Dr Zygmunt Steuermark

powrócił i ordynuje jak dawniej przy ulicy św. Jana 1. 2 (róg linii A-B) codziennie od godz. 10 do 11 przed południem i od 2—4 po południu.

Parowa fabryka wódek i rumów krajowych

R. Marczyńskiego, Zwierzyniec-Kraków, Pałac zwraca uwagę Szan. P. T. Publiczności na drugą Probiernię przy ulicy Floryańskiej Nr. 32.

Dr ARTUR FROMMER

I. sekundaryusz oddz. chir. szp. św. Łazarza ordynuje obecnie ulica Radziwiłłowska Nr. 31 (róg ulicy Lubicz) od godz. 3—4 popołudniu. — Nr. telefonu 81.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

zaopatrzone w najnowsze przyrządy do prześwietlania i fotografowania oraz do leczenia chorób skórnych.

Towarzystwo Domów Ludowych.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we Lwowie.

Otrzymujemy następujące pismo Na szerokiach obszarach ziemi naszej, szynk jest jedynym klubem, jedynym miejscem zebrań warstw pracujących miejskich i wiejskich, a warstw tych mieszkaniem są nory ciemne, wilgotne a drogie, prawdziwe rozsądniki chorób merynych i fizycznych. Plaga ta podwójna powinna zgrozą przerażać wszystkich obywateli, kraj swój miłujących i pobudzić do zaradzenia złemu!

Na nie się nie zdadzą wszystkie kazania i deklamacje moralizatorskie, dopóki szynk będzie dla ludzi przemęczonych pracą, jedynym miejscem wypoczynku i zabawy, miejscem ucieczki przed duszną i ciężką atmosferą ich mieszkań. Konieczne więc należy stworzyć w każdym mieście, każdym miasteczku i osadzie, egali-

życia towarzyskiego, umysłowego i kulturalnego dla ludu, stworzyć „Dom ludowy“, koniecznym jest również dać ludowi temu mieszkania tanie a hygieniczne.

„Dom ludowy“ powinien być ogniskiem zbiorowej pracy, oświaty i zabawy, ogniskiem, w którymby się wyrabiała kultura obywatelska, hartowała poczucie obywatelskie i kształtowała myśl społeczną ludu.

„Dom ludowy“ mieścić powinien: wielką, dobową bibliotekę i czytelnię; sale na wykłady i odczyty; sale na wszelkiego rodzaju zebrania, koncerty, wieczorki, przedstawienia amatorskie itp.; restaurację, w której zdrowo i czysto przyrządzonych potraw nie drogo dostaćby można; łaźnie, tusze, lub kąpiele; lokale dla stowarzyszeń zawodowych, politycznych, oświatowych, spożywczych itp.

Jak poważnym czynnikiem w podniesieniu stopnia kultury, oświaty i poczucia obywatelskiego w narodzie mogą być „domy ludowe“, w których nam ogniska takie w społeczeństwach bardziej od naszego posuniętych na drodze postępu i cywilizacji. Drogowskazem dla nas powinny być „domy ludowe“ w Brukseli, Londynie, B-rile, Wiedniu, Bernie na Morawach i w tylu innych miastach zachodniej Europy.

Wiedniu, Bernie na Morawach i w tylu innych miastach zachodniej Europy.

Również nieodzownym warunkiem podniesienia się kultury i zdrowotności w szerokich warstwach są tanie a hygieniczne mieszkania. Niechaj mieszkania te powstają choćby na kresach miast, w dzielnicach dalszych na przedmieściach, ale niechaj nie będą tem, czem są dzisiejsze mieszkania, nie tylko po miasteczkach, lecz i w śródmieściu miast większych, nieraz przypominające jaskinie troglodytów. Domki robotnicze, suche, jasne i zdrowe, które drogą spłat ratalnych mogłyby się stać z czasem własnością udziałowców — oto dalszy cel naszego stowarzyszenia.

Samopocą i ofiarnością samego społeczeństwa, przy pomocy i poparciu zarządów miejskich i gmin, społeczeństwa zachodnio europejskie osiągnęły i w tym kierunku rezultaty, które dla nas powinny być przykładem i zachętą, byśmy poszli w ich ślady.

Do społeczeństwa naszego zwracamy się obecnie, zwracamy się do wszystkich, komu dobro ludu naszego i jego potrzeby społeczne i kulturalne leżą na sercu, — do wszystkich tych ludzi, szczerze postępowych zwracamy się, za-

praszając serdecznie i gorąco do wspólnej z nami pracy.

A spodziewamy się, że i zarządy naszych miast i gmin nie pozostaną w tyle tam, gdzie chodzi o dobro ogółu; że kraj nasz wzorem zagranicy poprze instytucję, mającą rozwój ludu na celu.

Stowarzyszenie nasze musi być i będzie instytucją dobrą publicznego — i jakkolwiek oparte na ustawie o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, nie przybierze nigdy charakteru spekulacyjnego, z drugiej jednak strony musi mieć trwałe ekonomiczne podstawy, któreby dały dostateczne bezpieczeństwo dla udziałowców i zapewniły Towarzystwu należyty rozwój.

Rozpoczynamy od budowy „Domu ludowego“ we Lwowie.

Od społeczeństwa całego zależeć będzie, jakie rozmiary przybierze działalność naszego Towarzystwa i jak dalekie po kraju naszym zatoczy kręgi.

Niechaj każdy przystąpi do stowarzyszenia naszego, choćby z udziałem jak najmniejszym, a fundusze w ten sposób przez członków złożone, zabezpieczone dostatecznie, gdyż oparte na nieruchomościach Towarzystwa, pozwolą nam pokryć kraj cały siecią domków mieszkalnych, gdzie

szersze warstwy ludowe znajdą zamiast wilgoci, zmroku i chorób — zdrowie, powietrze i światło.

Jeden udział wynosi 100 K, które mogą być wpłacone w ratach miesięcznych po 8 K.

Pieniądze i korespondencje przysyłać należy pod adresem dyrektora Towarzystwa p. Zygmunta Poznańskiego, Lwów, ulica 3 maja 1. 5.

Rada nadzorcza: Prezes Hipolit Słowiński, architekt, radny miejski; zastępca Mikołaj Czajkowski, inżynier wydziału krajowego; sekretarz dr. Michał Wyrostek, adwokat; Filip Besen, prezes Kasy chorych; dr. Rafał Buber, adwokat; Zygmunt Chmielewski, ilustrator wydziału krajowego; dr. Maurycy Chiger, adwokat; Franciszek Czaki, dziennikarz; Mikołaj Hankiewicz; Roman Dryzko; dr. Wiktor Ungar, adwokat; Jan Lisiewicz; August Sławik; Jan Woźniak, zarządca drukarni; Wacław Żmudzki.

Dyrekcja: Zygmunt Poznański, dyrektor Banku parcelacyjnego; Kazimierz Mokłowski, architekt; Józef Hudec, dyrektor Kasy chorych, radny miejski.

Zastępcy dyrektorów: Dr. Herman Diamand; Artur Hausner, inżynier; Feliks Turawicz.

Za treść ogłoszeń Redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Znane z bogactwa doborowej treści i mnóstwa ilustracji

Kalendarze K. Wojnara na rok 1905

są do nabycia we wszystkich księgarniach, handlach papieru, trafikach i t. p.:

1. „POLAK“ po 40 ot. 2. „GOSPODARZ“ wydanie tańsze po 30 ot. i wydanie droższe po 40 ot. 3. „POLSKI KALENDARZ MARYAŃSKI“ wydanie tańsze po 30 ot. i wyd. droższe po 40 ot. 4. Wielki ilustrowany „KALENDARZ POWSZECHNY“, zawierający do wszystkich, co się znajduje w trzech poprzednich, wyd. tańsze 80 ot. i wydanie droższe 1 złr. Kalendarze „Polak“, „Gospodarz“ i „Maryański“ obejmują po 12 arkuszy druku (około 200 stron), prócz ogłoszeń i około pięćdziesiąt obrazków; do wydań droższych nadto należą piękne obrazy na lepszym papierze, zaś Wielki ilustrowany „KALENDARZ POWSZECHNY“ obejmuje 22 arkusze druku (360 stron), sto kilkadziesiąt obrazków, jednym słowem jest to właściwie nie kalendarz, ale wielka, interesująca i ozdobnie wydana księga. — Okładki wszystkich kalendarzy zdobią bardzo piękne kolorowe winiety (obrazy), malowane przez znanego malarza Walerego Eljasza.

Ważniejsze artykuły w kalendarzach: W Polaku: „Dzieje Legionów“ przez Wojnarę, „Państwa zaborcze“, „Bogactwa narodowe“, „Kościuszkę jako bojownika za wolność Ameryki“ przez Wojnarę, „Wielkanoc Maćka w Mandżurii“ przez Z. Parwiego, „O samodzielnosci Galicji“ przez Wł. Studnickiego, „Królestwo Polskie“ (z mnóstwem obrazków), „Tow. Szkoły Ludowej i jego zadania“, nadto nowelki, opowiadania historyczne, wiersze Jana Sawy, anegdoty i t. d. i t. d.

W Polskim Kalendarzu Maryańskim: „Ksiądz Augustyn Kordecki“ przez E. Śmiałowskiego, „Modlitwa do Królowej Polski“ (wiersz), „Żywoty Długosza i Kopernika“ przez Jana Zarembe; „Wielka rocznica (odsiecz Wiednia) przez tegoż, „Złamany krzyż“ (z r. 1864), „Dwie pielgrzymki do Rzymu w r. 1904“, „O drzewach owocowych“, „Dlaczego należy dbać o dobre powietrze w izbach“ przez prof. Nusbauma, „O hodowli drobin“ przez Zagaję; nadto powiastki, wiersze, legendy i t. d.

W Gospodarzu: „Ofiara“ (obrazek dziejowy), „Obrona Jasnej Góry Częstochowskiej“ przez E. Śmiałowskiego, „Trzy rozbiory Polski“ przez Wojnarę, „Złoty wiek chłopów w Polsce“ przez dra St. Kutrzebę, „Spółki włościańskie“ przez dra St. Grabskiego, „O łakach i pastwiskach“ przez B. Janowskiego, tudzież inne artykuły rolnicze, powieści, wiersze i t. d.

Kalendarz powszechny obejmuje treść i wszystkie ilustracje trzech poprzednich, a nadto wszystkie kalendarze obejmują dłuższy artykuł: „Co się stało w świecie“, z dokładną historią wojny, ilustrowaną mnóstwem obrazków, tudzież „Przewodnik praktyczny“, obejmujący przepisy pocztowe, spis urzędów pocztowych z podaniem odległości strefowej od Krakowa i Lwowa, przepisy stemplowe, spisy posłów, notaryuszów, adwokatów, lekarzy w Krakowie i we Lwowie, wykaz jarmarków itd.

Kalendarze zdobią reprodukcje obrazów Kossaka, Matejki (Jan III. od Wiedniem, Tadeusz Reytan na Sejmie warszawskim) i t. d. 12

Kto zamówi dziesięć kalendarzy, otrzyma jeden darmo i przesyłkę opłaconą. Dziesiąta część dochodu na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

PP. Kupcy, „Kółka rolnicze“. Kramarze, Kolporterzy, — otrzymują wielki rabat.

Kalendarze i książki wysyła się tylko za poprzedniemi nadesłaniami należności, — przy większej ilości także za zaliczką poczt.

Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

Księgarnia Ludowa Wojnara w Krakowie, ulica Szewska L. 15-a.

Kto chce łatwo pieniądze zarobić niechaj zażąda wielkiego ilustrowanego cennika zegarków, łańcuszków, towarów złotych, z chińsk. srebra, muzycznych, części składowych zegarków i narzędzi, który darmo i opłatnie zostaje wysyłany.

F. Pamm, Kraków ul. Zielona 1. 3. 619

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

Biusty i Lalki

z woskową głową lub bez dla krawców męskich, damskich i dziecięcych, jakoteż dla kuśnierzy po najtańszych cenach u wyrobliwcy.

Ig. Löffler, Wien XIV/2, Gelberlg. 23. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Wysoki poboczny dochód

dla każdego stanu osób, posiadających liczne znajomości. Łask. zgłoszenia pod „O. P. 343“ do działu inseratowego firmy Beyer i Co. Mannheim, (Baden). 663



Podarunki na Gwiazdkę za pół darmo poleca A. Bertram w Krakowie

ul. Mostowa 1. 4. — Filia ul. Mostowa 1. 1. Zegarki wszelkiego rodzaju, złote, srebrne i niklowe, zegary pendulowe, budziki z muzyką oraz różnego gatunku biżuterię, o 50% taniej niż wszędzie. A zatem proszę skorzystać z tej niebywałej sposobności. Ilustrowane cenniki Nr. 411 wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. 513

Proszę zawsze **Wyrobu krajowego** żądać

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła i świec

Szymona Munka w Zywcu 570

(założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.

WAHADŁOWE ZEGARY Z MUZYKĄ



są ostatnią nowością we fabrykacji zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 70 ctm. długie; skrzynia zupełnie jak rysunek, jest z prawdziwego drzewa orzechowego, wspaniale politurowanego, z artystycznie rzeźbioną nastawką i wygrywa co godzinę najpiękniejsze marsze i tańce. Cena ze skrzynią i opakowaniem tylko 8 złr. Tensam zegar, bez przyrządu muzycznego, a wybijający każdą godzinę i każde pół godziny ze skrzynią i opakowaniem 6 złr.; a z uderzeniem podobnym do dzwonu wieżowego złr. 6-50. Nie tylko że te zegary są dokładne na minutę, 3-letnia gwarancja piśmienna, ale nawet, ze względu na wspaniałą wyprawę, są bardzo ładnym i eleganckim meblem. — Budzik z dzwonkiem i świecą w nocy tarczą wskazówkową złr. 1-70. — Budzik z przyrządem muzycznym, zamiast dzwonka złr. 6. — Niklowy zegarek rem.-Roskopf 2 złr. Prawdziwy srebrny zegarek remontoir podwójnie kryty złr. 5-—. Przesyłka tylko za aliczką, nieodpowiadającą przedmiotowi zostają na powrót przyjęte, pieniądze wrócone, przeto żadne ryzyko. — Wielki ilustrowany cennik zegarków łańcuszków, pierścionków i t. p. darmo i opłatnie. 605

JÓZEF SPIERING, Wiedeń I., Postgasse Nr. 2—47.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka 1. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.

— Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie. — Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reparatywy wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. 221



Do **Ameryki!**

jakoteż do innych zamorskich krajów przeważa najtaniej powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nim kto szyfkartę kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych.



Zupełnego przekonania że balsam i maść centyfoliowa aptekarza **A. Thierry'ego** są środkami, nie dającymi się niczem innem zastąpić, można natychmiast nabrać przez sprowadzenie, jako poradnika domowego, książki zawierającej kilka tysięcy oryginalnych pism z podziękowaniami, bardzo pouczających, ze wszystkich krajów, we wielu językach. — Przesyłka następuje odwrotną pocztą opłatnie po otrzymaniu 35 halercy w gotówce lub w markach pocztowych. — Zamawiający balsam otrzymują książkę darmo dołączoną. — 12 małych lub 6 podwójnych flaszek kosztuje K. 5.—60 małych lub 30 podwójnych flaszek K. 15. opłatnie w skrzynce i t. p. 2 cegiełki maści centyfoliowej opłatnie ze skrzynką K. 3-60. Proszę adresować: Aptekarz A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrum.

Proszę mi podać fałszerzy i odsprzedających naśladownictwa moich wyłącznie prawdziwych przetworów, bym ich mógł sądownie ścigać. 559

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowski daw. J. Iwanickiego w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 25 do 50 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. — Nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych, szycia maszynowego. — Uwaga! W innych sklepach dawane maszyny do szycia są jednego z dawnych, niskopiętrowych, ciężko i głośno szycące, nie wspólnego z moimi najnowszej konstrukcji maszynami, eichu i lekko szycącymi naszym modelem z r. 1902, którym pod względem dokładności i trwałości, żadne inne w przybliżeniu dorównają. Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu, doreczania płyt i zmieniania zębów, przyrządy. Cenniki darmo i opłatnie.

Centralne Biuro Spedycyjne i Kantor Wymiany

MAKSYMILANA HAUBENSTOCKA Kraków, ul. Floryańska 1. 23

przewozi meble nowymi c. k. patent. wozami.

Spedycja wszelkiego rodzaju.

Ekspedycja pakunków podróźnych. — Wymiana pieniędzy.

Sprzedaj i bezpłatna rewizja losów. — Udziela informacji podróźnym i dostarcza bilety kolejowe, okrętowe i kombinacyjne.

W Probierni Parowej Fabryki wódek Romana Marczyńskiego Pałac Zwierzyniec Kraków tuż za rogatką

Ceny wybornego rumu i żytniówki przy odbiorze od 1/4 litra począwszy w zwyż znacznie niższe. Kto nie korzysta z tej okazji, okrada sam siebie.

1/4 litra aromatycznego rumu już 12 centów.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinienia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny

szenelkowy obustron. jednokowy, w pięknych

prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, rodziny renie, łabędź, paw, jeleni, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać po złr. 250.

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone.

Reumatyzm nerwobóle, ból głowy, ból zębów, gościec itp.

LECZY JEDYNNIE I SZYBKO

wypróbowany klinicznie „**ICHTYOMENTHOL**” (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Szymona **EDELMANA**

Setki podziękowań i atestów!

Wszędzie do nabycia. **Cena 1 Korona.** Wszędzie do nabycia.

Wysyłka codziennie dwukrotnie za zaliczką lub nadesłaniem należności! Poczta najmniejszej dwie flaszki.

Skład wysyłkowy: Apteka EDELMANA w Bohorodozanach.

Skład główny dla Lwowa: Aptekarz Szymon Hay c. k. dostawca nadw. Składy we Lwowie: apt. Rucker, Łazowski. W Krakowie: apt. Wiszniewski i apt. Gralewski. Przemyśl: apt. Schwarza. Tarnów: apt. Frauenglasa. Tarnopol: apt. Krzyżanowski. Rzeszów: apt. Karpińskiego. Stanisławów: apt. Macury. Kołomyja: drog. Turzańskiego. Gródek apt. Heschelsa.

Żądać należy „**Ichtyomentholu**” Edelmana.

19

Ruch Wychodźców z Galicji i Bukowiny do Ameryki przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwinie urządzonej pierwszorzędnym parowcach.

Zjednoczone austriackie akc. Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryście

„AUSTRO AMERICANA”

Jako jedyne austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerialnego z 30 kwietnia 1904. l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło

JENERALNĄ AJENCYĘ DLA GALICJI I BUKOWINY

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprócz swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austriacki port Tryest. Towarzystwo i tegoż ajencji mają obowiązek nad tem, żeby pasażerowie płaćli tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencji w Krakowie, ul. Lubież 7 oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czernolewach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

Dla NIEDOKREWNYCH HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępswo w Reprezentacji szczytowej Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

także specjalne wino dla diabetyków.

Elektryczna lampka kieszonkowa



„METEOR” jest jedyną na świecie ulepszoną i najpewniejszą lampką kieszonkową. Świeci ona przy krótkim codziennym używaniu przez 5 miesięcy, zanim zachodzi potrzeba nowej baterii. Lekkie naciśnięcie palcem a zajaśni jasne elektryczne światło, które jest niezależne od deszczu, wiatru ni pogody.

Cena kompletnej lampki:

I. gatunek, zwykle wykończenie, koron. 2-
II. „eleg. z reflektorem” 3-
III. „z podwójn.” 4-

Bateria o 4 i pół wolt 1,5 kor. Wysyłka po nadesłaniu pieniędzy lub za zaliczką przez

UNION ELEKTRA

Wien XVI., Neulerchenfelderstr. Nr. 27/N.



poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cyndry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanterijne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Proszę żądać



darmo i oplatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i miedzianych.

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka
Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 250. Niklowy budzik złr. 150, 3 sztuki złr. 4.

APTEKA

Fortunata Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1. 1

poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra”

wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swęd z głowy wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Flakon Kor. 2 i 4.

„Jahra”

Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyjnie i konserwuje jamę ustną.

Tuba 80 hal.

„Jahra”

Antyseptyczna woda do ust znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust.

Flakon Kor. 120.

„Jahra”

Wata Mentoformolowa, wypróbowany środek przeciw katarowi nosa.

Pudełko 40 hal.

Odnaczona złotym medalem we Wiedniu 1904 r.

Próba przekonuje



że rzeczywiście użyteczną lampką kieszonkową jest jedynie nowo poprawniona elektryczna

LAMPKA KIESZONKOWA MARKI „BRAZDA”. Zbyteczne jest napełnianie płynami lub pastą, stającymi się bezużytecznymi z powodu dłuższego przechowania. Uznane za znakomity wyrób. — Tysiąckrotnie jak najlepiej się oplacający. — Wszystko inne jest tylko zabawką i bezwartościową tandetą, która pomimo swojej tanioci jest zanedo droga.

Bezwarunkowo bezpieczne! Wygodnie nosić w kieszeni! Nieodświeżone światło! Najdłuższy czas świecenia! Niezależne od wiatru i pogody! — Cena kompletnej lampy kieszonkowej Kor. 3-
Ta sama ze soczewką powiększającą Kor. 4-
Bateria uzupełniająca, podwójnie silna z poręczeniem, że wystarczy na 3 do 4 miesięcy Kor. 1-
Wysyłka za zaliczką lub po nadesł. pieniędzy.

Elektrische Manufaktur Brazda. Dostawca ek. urzędników państwowych.
9 Wien, V/2, Schönbrunnerstrasse 113/VIII.

Przez Wysokie ok. Namiestn. koncesjonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pociągów, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i oplatnie.

Z dawien downa znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

„Familijska” bardzo dobra	złr. 1.40
„Melange de Moskau” w oryg. opak.	2.50
„Imperial” Cesarska w oryg. opak.	3.50
„Okruchy” z najlep. herb. kwiat.	1.20
Bulion Wołyński	kilo „ 2.80

Z BRODÓW!

Koleje wąskotorowe

Węgierska fabryka wagonów i maszyn
Towarzystwa akc. w Raab.



Zastępoa dla Galicji i Bukowiny:

Eifermann & Comp., Lwów — Drohobycz.

Nim Pan kupujesz!

Żądać Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuterię i t. p., który darmo i oplatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.



Ameryk. Solingen maszynka do strzyżenia włosów z 3 grzebykami do zakładania dla długości włosów 3, 7 i 10 mm. Każdy może natychmiast strzyż (sposób użycia w załączeniu). Przy dwojgu dzieciach zaoszczędza się tę maszynkę w przeciągu 1/4 roku. Cena K 5.50, najlepszego gatunku K 7-
Aparat do strzyżenia brody K 6-
Nożyce do koni lub psów po K 5-
Aparat do szybkiego i bezpiecznego golenia, kompletny tylko K 4-
Zamiast 40 kor. tylko 12 kor. Znakomita achromatyczna, podwójna lornetka polna z sześcioma soczewkami. Zaus dla wycieczek górskich, podróży, teatru itp., 144 mm, kompasem, pudełkiem skórkowym, rzemykiem K 12-
Sprzedam do wódnie blisko 10.000 sztuk. Wysyłka za zaliczką. M. Rundbakin, Wien, Liechtensteinstrasse 23.

Oryginalna nowość w kartach poczt.

ROK POLSKI 675 W OBRAZACH

12 kart artystyczn. kolor. z oryginałów Walerego Eliasza Radzikowskiego, ilustrujące wszelkie daty historyczne rodzajowe i zwyczajowe. Cena kompletu K. 120. Za nadesłaniem K. 130 wysyła franko

HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.



Moje tanie ceny wzbu-
dzają sensację:

Nikl. Rem. kieszon. 36
godz. z marką System
Roskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr.

1.95, trzy sztuki złr. 5.50, sześć sztuk złr. 10-
Srebrny Roskopf o 3 ko-
pach bardzo silny złr. 6-
Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1.15. Łańcuszki srebrne od złr. 10-
Zegarki damskie złote od złr. 10-
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 4